

Metropolia pomorska mniejsza niż planowano? PiS chce ją „odchudzić”. Poprawki do ustawy dziś w Sejmie **str. 4**



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Kryminal tango.
Co lano do kieliszków przed laty,
czyli jak wyglądało picie
po warszawsku – **str. 10-11**

**POD
PARAGRAFEM**

Dziennik Bałtycki

81 lat

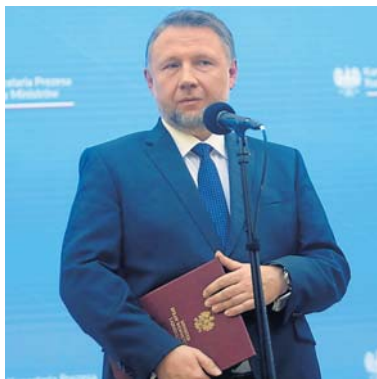
Czwartek
28.05.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 122 (24 784) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

KRAJ

Są zatrzymania po serii fałszywych alarmów. Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński poinformował, że trzy osoby zostały zatrzymane w związku z fałszywymi alarmami, po których w ostatnim czasie służby interweniowały między innymi w domach polityków opozycji. **str. 8**



FOT. BEATA BUGAŁA

MALBORK KONTROWERSJE WOKÓŁ NOWEGO SCHRONISKA

Kłopot przy ulicy Targowej 17

Radosław Konczyński
Malbork

Wielkie obawy mieszkańców Malborka budzi uruchomienie nowego ośrodka dla osób bezdomnych. Pytają m.in. o legalność placówki i brak informacji w tej sprawie.

W ostatnich dniach chyba nie ma sprawy, o której więcej by się mówiło w Malborku. Mieszkańcy boją się nowego ośrodka dla osób bezdomnych, który od 1 maja działa w centrum miasta. Placówkę prowadzi Chrześcijańskie Stowarzyszenie Dobroczynne w Gdyni, nowy właściciel budynku przy ul. Targowej 17, z ponad 20-letnim doświadczeniem w prowadzeniu schronisk.

Nie brakuje Malborczyków, którzy zaskoczeni są pojawieniem się nowej

placówki. Faktycznie przed 1 maja nie było żadnych oficjalnych informacji w tej sprawie. Jeśli już, to krążyły pocztą pantoflową. Stąd sporo uwag również do lokalnych władz. Ale te zapewniają, że o samym uruchomieniu ośrodka nic nie wiedziały. Prawdą jest natomiast, że w ub. roku stowarzyszenie kontaktowało się i z magistratem, i starostwem, informując o możliwości otwarcia schroniska dla osób bezdomnych docelowo z usługami opiekuńczymi. Budynek przy Targowej 17 jest własnością prywatną. Należy właśnie do ChSD, które w lutym br. kupiło nieruchomość od Orange. O tym, że w budynku są nowi mieszkańcy, bardziej oficjalnie jako pierwszy poinformował w mediach społecznościowych radny miejski Tomasz Klonowski. W ciągu ostatnich dni atmosfera wokół ośrodka mocno na-

brzmiała. Mieszkańcy boją się o swoje bezpieczeństwo i mienie. Bogdan Palmowski, prezes ChSD, zapewnia, że nie ma się czego bać, i apeluje, by dać szansę podopiecznym nowej placówki. Bardzo ważne są kwestie formalnoprawne. Podczas wczorajszej sesji Rady Miasta wiceburmistrz Jan Tadeusz Wilk stwierdził, że prowadzona działalność jest „ewidentnie nieprawna”. Chodzi o to, że stowarzyszenie rozpoczęło ją bez uzyskania decyzji o zmianie sposobu użytkowania. Poprzednio były tu biura i magazyny. Teraz mieszkają ludzie.

Prezes ChSD odpowiada nam, że działali pod presją czasu. „Interwencyjnie” w trybie pilnym przenieśli osoby bezdomne z placówki w Sztutowie, gdzie musieli zakończyć działalność.

Czytaj str. 3

Polska i Wielka Brytania podpisały dwustronny traktat



FOT. PAP/EP/ANDY RAIN/POOL

Premierzy Polski i Wielkiej Brytanii, Donald Tusk i Keir Starmer, podpisali w Londynie nowy traktat o partnerstwie w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności **str. 9**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa
z kard. Konradem
Krajewskim
str. 2



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

Poprzednio ten obiekt należał do firmy Orange i służył na funkcje biurowe oraz magazynowe. Teraz działa tu nowy ośrodek dla osób bezdomnych

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Co dalej z tą Lechią? ● Kultowa przeprawa po wodzie i... trawie rusza już dziś! ● Rzeźby w Parku Oliwskim mają już 50 lat

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 28 MAJA

ŚWIAT

1742: W Londynie otwarto pierwszy na świecie kryty basen pływacki.

Choć sztuczne zbiorniki kąpielowe znano już w starożytnym Rzymie, kryte pływalnie zaczęły upowszechniać się w Europie dopiero w XIX wieku. Pierwsza zadaszona pływalnia przy Lemon Street posiadała ogrzewany i zimny basen, a wodę – według ówczesnych ogłoszeń – regularnie odświeżano. Główny zbiornik miał około 43 stóp długości, czyli blisko 13 metrów. Wstęp był płatny i kosztowny, dlatego z obiektu korzystali przede wszystkim zamożni mężczyźni. Basen oferował także naukę pływania dla osób początkujących, co wyróżniało go na tle wielu wcześniejszych miejsc kąpielowych.

ŚWIAT

1922: Reprezentacja Polski w piłce nożnej w swym trzecim oficjalnym meczu odniosła pierwsze zwycięstwo, pokonując w Sztokholmie Szwecję 2:1. Pierwszego w historii gola strzelił w 23. minucie z rzutu karnego Józef Klotz.

Zwycięstwo w Sztokholmie było przełomem dla młodej reprezentacji Polski. Spotkanie rozegrano na Stadionie Olimpijskim, a drugą bramkę dla biało-czerwonych zdobył Józef Garbierz. Dobór składu i prowadzenie kadry nie wyglądały jeszcze jak dziś. Źródła PZPN i historycy piłki wskazują na komisję złożoną z Józefa Lustgartena, Adama Obrubańskiego i Stanisława Ziemiańskiego, która ustalała skład reprezentacji.

Nikt nie chce zatrzymać wojny, ponieważ na niej zarabiają

Rozmowa
Iwona Żurek (PAP)

z kard. Konradem Krajewskim, metropolitą łódzkim

Od początku agresji Rosji kilkakrotnie odwiedził ksiądz kardynał Ukrainę, by przekazać ofiarom wojny pomoc od papieża Franciszka. Czy to doświadczenie zmieniło jakoś stosunek księdza do wojny?

Ta wojna trwa już 5 lat. W tym okresie odwiedziłem Ukrainę 10 razy. Zawsze zadawałem sobie pytanie: dlaczego 27 państw nie jest w stanie zatrzymać konfliktu wywołanego przez jedno państwo? Na Ukrainie codziennie ginie tysiąc żołnierzy, do tego dochodzą ofiary cywilne. Jak to możliwe, że nie zatrzymujemy tej wojny? Jak to możliwe, że na oczach świata w Strefie Gazy z głodu umierają dzieci?

Odpowiedź jest prosta: nikt nie chce zatrzymać wojny, ponieważ wszyscy na niej zarabiają. Państwa produkują broń, którą potem trzeba komuś sprzedać. Wielka polityka jest okrutna, nie zna miłosierdzia, nie zna przebaczenia. To zimna kalkulacja zysków i strat.

Rację ma papież Leon XIV, kiedy mówi, że prawdziwy, trwały pokój rozpoczyna się od nas: ode mnie i od ciebie. Jeżeli nie mamy wewnętrznego pokoju, jeżeli go nie ma w naszych rodzinach, w naszym mieście, to się rozlewa na cały świat. Trzeba zacząć od siebie. Zadać sobie pytanie: czy jestem człowiekiem pokoju? A może jestem człowiekiem, który wywołuje wojny w parlamencie, w urzędzie miasta, w parafii, w rodzinie?

Kiedy rozpętała się wojna na Ukrainie, do Polski przybyli dwamiliony uchodźców, których Polacy przyjęli z wielką otwartością. Jednak z upływem czasu debacie o uchodźcach i migrantach w Polsce zaczyna towarzyszyć coraz więcej lęku i niechęci. Jak ksiądz kardynał sądzi, co wywołało tę zmianę?

Pamiętam ten początkowy entuzjazm i podziw, który wywołała na uchodźców z Ukrainy. W Eu-

ropie nikt nie mógł zrozumieć, jak to możliwe, że z dnia na dzień przyjechały do nas dwa miliony ludzi, a Polacy tak po prostu ich przyjęli. Zwykle rodziny otworzyły swoje domy dla uchodźców. To było niezwykle piękne i czyste ewangeliczne.

Normalną rzeczą jest, że po pewnym czasie pojawia się zmęczenie pomaganiem. Pojawiły się głosy, że ich obecność wydłuża kolejki do lekarza, że to obciążenie dla budżetu państwa. To wszystko prawda, ale dlaczego tak niewiele mówi się w mediach o tym, że większość Ukraińców, którzy przyjechali do Polski, podjęła pracę?

Są jeszcze uchodźcy i migranci z innych części świata. Ich obecność rodzi jeszcze większe obawy i sprzeciw, niż obecność uchodźców z Ukrainy.

Kiedy mieszkałem w Watykanie, do wybrzeży Włoch przybywało bardzo wielu uchodźców z Afryki. Można było ich spotkać na każdej ulicy. Żyłem z nimi przez wiele lat, regularnie się z nimi spotykałem i na podstawie tego doświadczenia powiem krótko: nie ma się czego bać.

Prawda jest taka, że czy chcemy, czy nie chcemy, oni przyjdą. Jeśli gdzieś brakuje wody, pracy, jeśli nie ma pokój, ludzie będą szukali lepszego miejsca do życia. Kiedy w Polsce była wojna, komunizm albo bezrobocie, uciekaliśmy do Ameryki. Dziś Polska jest bogatym krajem, ale poza jej granicami wciąż żyje dwadzieścia milionów Polaków. Sądzę, że straszenie uchodźcami to jest sprawa polityczna i ma jakiś ukryty cel. Trzeba otworzyć oczy i zobaczyć, że ich obecność niesie nie tylko zagrożenia, ale może być błogosławieństwem dla naszego kraju.

Czy zamierza ksiądz kardynał kontynuować pracę powołanej przez poprzedniego metropolitę łódzkiego, kard. Grzegorza Rysia, Niezależnej Komisji Historycznej do spraw zbadania przypadków nadużyć seksualnych w archidiecezji łódzkiej?

Ta komisja cały czas pracuje. Spotkałem się z jej członkami



FOT. ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA

już trzy razy. Podpisałem wszystkie zgody, które były wymagane z powodu zmiany ordynariusza diecezji.

Równolegle do komisji historycznej pracuje druga komisja, która bada wszystkie bieżące przypadki nadużyć. Ta komisja składa się z czterech osób. Dlatego jeszcze raz ponawiam apel kard. Rysia o zgłaszanie każdego przypadku nadużycia ze strony ludzi Kościoła. W sytuacji, kiedy jest to sprawa bieżąca, od razu powiadamiana jest prokuratura. Jeżeli jest to sprawa przedawniona, odsyłamy ją do komisji historycznej. Do dziś zgłoszonych zostało pięć takich przypadków.

Spotykał się ksiądz kard. z osobami skrzywdzonymi przez mocą seksualną w Kościele?

Tak, oczywiście. W Rzymie spotykałem się z nimi w imieniu papieża Franciszka. Odwiedziłem też kilka osób skrzywdzonych w Polsce.

Jak wyglądały te spotkania?

Oni mówili, ja słuchałem. Czuli się zupełnie zawstydzony ich postawą: że po tym, czego doświadczyli, potrafili pozostać w Kościele, że ten Kościół wciąż kochają, chcą, by był bezpiecznym miejscem. To jest prawdziwe bohaterstwo. Dlatego kiedy słyszę argumenty, że to źle, że oni mówią o swojej krzywdzie, odpowiadam: nie, oni mają prawo mówić. To, co ich spotkało, nigdy nie powinno się zdarzyć. A jeżeli się zdarzyło, to trzeba to wyjaśnić. Przypominają mi się słowa, które papież Franciszek powiedział na początku mojej

posługi jako jałmużnika: pamiętaj, że twoim poprzednikiem był Judasz. To on trzymał trzos. Kiedy apostołowie myśleli, że idzie pomagać ubogim, on poszedł i sprzedał Pana Jezusa. Ewangelisci nie ukryli zdrady Judasza.

Wszystko zostało dokładnie opisane. Ale jednocześnie Ewangelia nie koncentruje się na tej zdradzie.

Papież powiedział mi wtedy: będziesz dysponował pieniędzmi Kościoła jak Judasz. Pozostań wierny Ewangelii, a będziesz bezpieczny. Jeśli nie, skończysz jak Judasz. Jego historia powinna być przestrogą dla wszystkich ludzi Kościoła.

Po to właśnie między innymi jest ta komisja: żebyśmy się przyznali i powiedzieli: tak, są i takie momenty w życiu Kościoła. Ale ta komisja jest też po to, żeby pomóc osobom skrzywdzonym. Pan Jezus mówił w Ewangelii: nosimy skarb w naczyniach glinianych. Te naczynia można bardzo łatwo stłuc. To się właśnie wydarzyło w ich życiu: my te naczynia stłukliśmy. I trzeba to przyjąć, trzeba wziąć odpowiedzialność za tę krzywdę. Tym skrzywdzonym trzeba pomóc.

Czego najważniejszego nauczył się ksiądz kardynał od papieża Franciszka?

Papież nauczył mnie „opalania się” przed Najświętszym Sakramentem. Robił to każdego wieczoru od godziny 19 do 20. Nigdy tego nie zaniedbywał, nawet kiedy był potwornie zmęczony. Przyznawał, że zdarza mu się zasnąć w kaplicy. Mówił wtedy: lepiej zasnąć w kaplicy podczas modlitwy niż przed telewizorem. On w kaplicy nabierał sił, tam się uczył logiki Ewangelii. Zanim podjął decyzję, klękał przed Najświętszym Sakramentem, tam o wszystkim pytał, tam rozwiązywał problemy swoje i Kościoła. Papież uczył, że w zjednoczeniu z Chrystusem mogą góry przenosić. Jeśli niosę ludziom Chrystusa, moja praca wyda piękne owoce. Jeśli utracę więź z Chrystusem moje działanie będzie nie tylko bezowocne – ono będzie niebezpieczne.

Jaki będzie jarmark?

MM
Gdańsk

W tym roku, podczas Jarmarku św. Dominika, wystawcy związani z antykami, numizmatyką, starociami i przedmiotami kolekcjonerskimi przeniosą się na Targ Węglowy.

To nie koniec zmian. Zwiększy się też dostępność miejsc parkingowych dla mieszkańców Śródmieścia. Dedykowane parkingi dla posiadaczy abonamentów SOD zostaną wyzna-

czone przy ul. Rycerskiej, Lawendowej, a także wzdłuż Podwala Staromiejskiego i parking przy NOT. Jak w ubiegłym roku będzie też działać parking Park & Ride przy Placu Zebrań Ludowych.

Zmienia się także podejście do jarmarkowych gadżetów.

- Koszulki zaprojektowano tak, by każdy mógł odnaleźć w nich własną opowieść. Jarmarkowe gadżety i pamiątki będzie można znaleźć w Domku Wspomnień, który stanie tuż przy Złotej Bramie - czytamy na stronie internetowej organizatora.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

18°C
7°C



Wiatr pñ.
22 km/h

Uwaga!
Przeważnie słonecznie

Piątek

23°C
12°C



Wiatr pñ.-zach.
18 km/h

Uwaga!
Przeważnie słonecznie

MALBORK MIESZKAŃCY OBAWIAJĄ SIĘ NOWEGO OŚRODKA DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYZN

Oficjalnie długo nikt nie wiedział. Teraz narasta napięcie, a stowarzyszenie uspokaja

Radosław Konczyński
Malbork

Nowy ośrodek dla osób bezdomnych w centrum Malborka budzi wielkie emocje. Przebywa tu około 50 mężczyzn. Obawy mieszkańców to jedno, ale kwestia zachowania procedur - to drugie.

- Czy chcemy stać się miastem pijaków, żebraków i narkomanów? - to chyba najostrzejsza wypowiedź na temat nowego ośrodka dla osób bezdomnych, która padła podczas wczorajszej sesji rady miasta. Autorką słów jest radna Ewa Karamon, na co dzień dyrektor ds. medycznych szpitala w Malborku. Relacjonowała, że mężczyźni z tej placówki już otrzymywali wsparcie w szpitalu. I była to jedna z nieoficjalnych dróg, którą mieszkańcy dowiedzieli się o otwarciu nowego schroniska.

- Oczywiście, że są to ludzie z problemami, ale nie jesteśmy dobrymi Samarytaninami. Musimy dbać o siebie, naszych mieszkańców, nasze miasto i finanse naszego biednego, zadłużonego miasta. Połączmy siły, zadziałajmy. Wiemy, że trzeba im pomóc, ale nie tutaj, nie w tym miejscu - dodała Ewa Karamon.

Temat schroniska zdominował wczorajszą sesję, co było pokłosiem rosnącego niezadowolenia i obaw mieszkańców. Przeciwników ośrodka nie brakuje. Malborczycy boją się, że bezdomni mężczyźni z nowego ośrodka wyleją się na sąsiednie ulice i będą tam koczować. Obawiają się o swoje bezpieczeństwo, mienie, pobliskie ogrody działkowe i w ogóle jakość życia. Wśród zaniepokojonych są też mieszkańcy naprawdę dużego osiedla domów wielorodzinnych „Sady”, które w ciągu ostatnich lat powstało w pobliżu, przy Targowej. Podczas sesji wypowiedział się przedstawiciel typowego osiedla. - Na tę chwilę mieszkańcy okolicznych osiedli obserwują spacerujących pensjonariuszy ośrodka po pobliskich sklepach w celu po prostu zakupu alkoholu. Mieszkamy obok i widzimy niejednokrotnie, gdy z reklamówkami alkoholu chodzą i na trawnikach, zaraz obok ośrodka, po prostu piją. Okupują publiczne ławki przy rzeczce lub zagajają na pobliskich trawnikach, przy chodnikach, po których spacerują mieszkańcy, często z dziećmi. Ciekawe, jak to odbiorą turyści odwiedzający nasze miasto, wiedząc, że za każ-

dym rogiem będzie ktoś wyłuszczać od nich pieniądze. Czy będzie to dobra reklama dla naszego miasta? Niekoniecznie. Wnioskujemy o to, aby sprawdzić dokładnie pod kątem formalnym ze wszystkimi przepisami ten ośrodek. A na tę chwilę z tego, co wiem, to chyba żadnych zgód na prowadzenie ośrodka w Malborku nie mają - mówił Andrzej Krotowski, mieszkaniec Malborka.

Kim są i skąd się wzięli?

Schronisko otworzyło Charytatywne Stowarzyszenie Dobroczynne w Gdyni, organizacja pożytku publicznego, nowy właściciel budynku przy ul. Targowej 17 w Malborku. Od ponad 20 lat zajmuje się głównie prowadzeniem schronisk dla osób w kryzysie bezdomności, przede wszystkim w województwie pomorskim. Obecnie prowadzi placówki w Wielu, Chojnicach i - jak się okazało - w Malborku. Rocznie w tych ośrodkach znajduje pomoc około 300 osób. Działalność zaczęli od schroniska i noclegowni w centrum Gdyni, które prowadzili przeszło 20 lat na terenie należącym do PKP. Jak wyjaśnia prezes Bogdan Palmowski, około dwóch lat temu musieli się wyprowadzić, gdy właściciel gruntu, na którym stał budynek schroniska, postanowił sprzedać nieruchomość na cele inwestycyjne, a obiekt został przeznaczony do rozbiórki. Wtedy znaleźli pensjonat w Sztutowie, który był prywatną własnością.

- Mieliśmy dosyć mało czasu na przeprowadzkę osób z Gdyni. Na początku chcieliśmy kupić budynek w Sztutowie, ale okazało się, że plan zagospodarowania przestrzennego nie pozwalał na tego typu inwestycje i zakup tej nieruchomości na cele inne niż usługi turystyczne byłby bezcelowy. Wynajmowaliśmy ten budynek ponad rok, póki właściciel nie zdecydował się na sprzedaż. Znalazł kupca, ma do tego prawo - twierdzi prezes.

Jak dodaje, okres wypowiedzenia umowy najmu w Sztutowie mijał 30 kwietnia br. Wtedy ChSD w Gdyni było już właścicielem nieruchomości przy ul. Targowej 17 kupionej od Orange. - Jeszcze kiedy byliśmy w Gdyni, szukaliśmy obiektów na Pomorzu, które nadawałyby się do prowadzenia naszej działalności. 22 lutego 2026 roku kupiliśmy obiekt od Orange - wyjaśnia prezes Palmowski. 1 maja br. około 50 bezdomnych mężczyzn zamieszkało przy Targowej.



Jedno z pomieszczeń - świetlica w nowym ośrodku

Dopiero kilkanaście dni później zaczęło się mówić - nieoficjalnie - że w atrakcyjnie położonej lokalizacji działa nowy ośrodek. Bardziej oficjalnie o sprawie na swoim profilu w mediach społecznościowych jako pierwszy poinformował radny miejski Tomasz Klonowski.

- Zawsze będę powtarzać, że osobom w kryzysie bezdomności i zmagającym się z uzależnieniami po prostu trzeba pomagać. To bezdyskusyjne i jestem w stu

„U nas są głównie osoby starsze, które mają problemy ze zdrowiem. Nie wyobrażam sobie, jak te osoby mogą być niebezpieczne”

procentach za tym, aby takie osoby otrzymywały profesjonalne wsparcie - zapewnia Tomasz Klonowski. - Ale musimy też patrzeć na realia. Już teraz Malbork ma wielki problem z osobami nadużywającymi alkoholu w samym centrum miasta. Co się stanie, jeśli ten problem drastycznie się pogłębi, a decyzje będą podejmowane za naszymi plecami? Czy znowu muszę nagłaśniać kolejną sprawę, bo wszyscy dookoła nabrali wody w usta i milczą?

Prezes próbuje uspokajać

Spotkaliśmy się z przedstawicielami stowarzyszenia, ale jeszcze przed sesją. Prezes Palmow-

ski broni swoich podopiecznych i apeluje, by dać im szansę. - Problemem są osoby bezdomne, które są poza systemem pomocy społecznej, które przebywają w miejscach niemieszkalnych, które piją notorycznie alkohol, nie chcą poddawać się terapii, nie chcą kontrolować tego picia. Nie kąpią się, nie myją, nie golą, są często chore, nie są poddawane badaniom lekarskim. Ale to są osoby, które nie mieszkają w schroniskach. U nas są głównie osoby starsze, które mają problemy ze zdrowiem i są już po jakiejś resocjalizacji - mówi prezes. - Nie wyobrażam sobie, jak te osoby mogą być niebezpieczne. W naszym ośrodku pracują też kobiety: pracownice socjalne czy pani sprzątająca. Nie boją się, nie są atakowane. Wręcz przeciwnie, ci panowie są pomocni. W schronisku jest absolutny zakaz przebywania osób pod wpływem alkoholu czy innych środków psychoaktywnych. To reguluje ustawa.

Z jednej strony obawy mieszkańców, z drugiej procedury różnego rodzaju, w tym dwie bardzo ważne, już pomijając sanitarną czy straż pożarną. Jedną z nich jest dopełnienie formalności związanych z rejestrem miejsc tymczasowego schronienia prowadzonym przez wojewodę. Osoby bezdomne są kierowane do schroniska przez właściwe dla ich miejsca zamieszkania ośrodki pomocy społecznej. Odbywa się to na podstawie decyzji administracyjnej, która określa warunki skierowania.

Gmina musi też zgłosić lokalizację (lub ją zaktualizować) w rejestrze. W spisie umieszczonym na stronie internetowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego brak Malborka przy ChSD w Gdyni - nadal jest Sztutowo. Władze stowarzyszenia zapewniają, że doskonale znają tę procedurę i dopełniły tego, co było po ich stronie.

- Kiedy już wiedzieliśmy, że będziemy opuszczać obiekt w Sztutowie, poinformowaliśmy wszystkie ośrodki pomocy społecznej, z którymi współpracujemy i które skierowały osoby do Sztutowa, że będzie zmiana lokalizacji. I zaproponowaliśmy podpisanie aneksów do umów, uspokajając, że budynek spełnia standardy. Ośrodki pomocy społecznej te aneksy podpisały, ponieważ to jest warunek, żeby mogły złożyć wniosek do wojewody o wpisanie do rejestru - wyjaśnia Katarzyna Palmowska, członkini zarządu stowarzyszenia. - To nie myślenie, my nic nie zgłaszamy. Chciałabym, żeby to mocno zabrzmiało, że tego typu działalność, schronisko dla osób bezdomnych, a docelowo chcemy prowadzić schronisko z usługami opiekuńczymi, nie wymaga żadnych zezwoleń czy koncesji. Już 5 maja Pomorski Urząd Wojewódzki dowiedział się o zmianie lokalizacji. W związku z tym poprosili nas o przedstawienie odpowiedzi na szereg pytań, w tym jak są wyposażone pokoje, ile jest łóżek. Wszystkich odpowiedzi udzielił.

Brak ważnej decyzji

Kluczowa dla prowadzenia działalności jest decyzja o zmianie sposobu użytkowania obiektu. Wcześniej były tu biura i magazyny. Teraz mieszkają ludzie. Zmiana użytkowania ma formę decyzji administracyjnej, w ramach której prawo do wypowiedzi mają strony, jak np. sąsiedzi danej nieruchomości. W tym przypadku nie było tej możliwości. Prezes stowarzyszenia wyjaśnia, że działali pod presją czasu. Twierdzi, że w momencie, gdy musieli wykonać się do Sztutowa, bezskutecznie szukali innego miejsca przed docelowymi przenosinami działalności na Targową 17 w Malborku.

- Jednak nie udało się, nie mieliśmy gdzie umieścić naszych podopiecznych ze Sztutowa, dlatego zdecydowaliśmy się na interwencyjne przewiezienie ich do budynku w Malborku, który już był naszą własnością i który zaczęliśmy remontować. Już po zakupie nieruchomości wynajęliśmy architekta, który otrzymał od nas zlecenie na wykonanie całej dokumentacji związanej z uzyskaniem zmiany sposobu użytkowania budynku. Ta dokumentacja jest cały czas w przygotowaniu. Jest problem z rzeczoznawcami branżowymi - tłumaczy Bogdan Palmowski.

Władze ChSD w Gdyni już po rozmowie przekazały nam, iż „w związku z tym, że aktualnie jest użytkowany jedynie parter budynku przy ul. Targowej 17, na którym nie były wykonywane żadne prace wymagające zezwolenia na budowę, stowarzyszenie złożyło w malborskim starostwie zgłoszenie zmiany sposobu użytkowania obiektu budowlanego lub jego części wraz z załącznikami”.

Władze stowarzyszenia zapewniają, że nie działały z zaskoczenia, bo w ubiegłym roku informowały władze miasta i powiatu o możliwości rozpoczęcia działalności. Ale faktem jest, że przed samą przeprowadzką 1 maja br. nie było takiej informacji. Dyskusja podczas wczorajszej sesji była bardzo długa. Ciąg dalszy nastąpi jutro o godz. 11 w budynku przy Targowej 17. Stowarzyszenie zaprosiło na spotkanie władze miasta i powiatu, przedstawicieli policji, straży miejskiej, MOPS w Malborku oraz Centrum Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Malborku. Zaprasza też przedstawicieli pobliskich rodzinnych ogrodów działkowych i osiedla domów wielorodzinnych.

Metropolia pomorska mniejsza niż planowano? PiS chce ograniczeń

Tomasz Chudzyński
Region

Dziś, tuż przed głosowaniem w Sejmie ustawy o pomorskiej metropolii ma odbyć się dyskusja w sprawie poprawek do projektu, które proponuje Kazimierz Smoliński, pomorski poseł PiS. Chodzi nie tylko o wyłączenie z mapy pomorskiej metropolii Elbląga, o czym pisaaliśmy wczoraj. Obszar ma być mniejszy. Nieoficjalne informacje wskazują, że poprawki PiS mają pokrywać się z oczekiwaniami Pałacu Prezydenckiego, co do zapisów ustawy.

Kluczowe dla losów projektu ustawy powołującej pomorską metropolię mogą się okazać poprawki zgłoszone przez Kazimierza Smolińskiego, pomorskiego posła PiS. Zakładają one m.in. „odchudzenie” przyszłej metropolii pomorskiej w porównaniu do obecnych założeń (61 samorządów z Gdańskiem, Gdynią, Sopotem na czele) wraz z „kontrolą rozszerzenia granic” metropolii w przyszłości.

Dochodzą również do tego propozycje ograniczające kompetencje związku metropolitalnego, minimalny poziom inwestycji zakładany w metropolii a także m.in. zwiększenie udziału finansowego większych miast w utrzymaniu związku, względem członków o mniejszym potencjale finansowym.

Dyskusja nad poprawkami ma odbyć się dziś późnym popołudniem, a przyjęcie ustawy dzień później. Pytanie, czy jeśli zostaną odrzucone i projekt ustawy metropolitalnej pozostanie przegłosowany przez Sejm w dotychczasowym



Elbląg może stać się języczkiem u wagi w sprawie przyszłego kształtu metropolii pomorskiej

kształcie, to zyska podpis prezydenta Karola Nawrockiego.

Odchudzenie terytorium i mniej kompetencji

Liczba samorządów ma być zgodne z postulowanymi przez posła PiS mniejsza niż obecnie. Do związku mogłyby należeć wyłącznie gminy z województwa pomorskiego, realnie powiązane funkcjonalnie z Trójmiastem. Kryteriami byłyby tu: rynek pracy, transport zbiorowy, infrastruktura techniczna, zagospodarowanie przestrzenne i usługi publiczne. Co więcej: liczba mieszkańców metropolii nie mogłaby przekroczyć 50 proc. ludności województwa.

Metropolia powinna opierać się na rzeczywistych, trwałych i codziennych powiązaniach funkcjonalnych z rdzeniem Trójmiasta, a nie na kryteriach politycznych lub finansowych – brzmi uzasadnienie poprawki. Kazimierz Smoliński

wskazywał też, że przekształcenie obecnego stowarzyszenia Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot w obecnym kształcie (liczącego 61 samorządów) doprowadziłoby do przekształcenia go w „strukturę quasi-regionalną obejmującą znaczną część województwa”. Powyższej kwestii dotyczy też kolejna poprawka zgłoszona przez posła PiS – OMGGs nie ma zostać przekształcony w metropolię „z automatu”. – Są to odrębne formy organizacyjne i prawne. Metropolia powinna zostać utworzona jako nowy podmiot – czytamy w poprawce.

Kazimierz Smoliński proponuje także m.in. ograniczenie kompetencji metropolii. Obszar miałby mieć tylko związane z inwestycjami w zakresie gospodarki komunalnej, np. przetwarzaniem odpadów oraz z rozwojem źródeł energii. Miałoby to zapobiec „dublowaniu kompetencji samorządów” i tworzenia „quasi-regionu”.

Zmiany te miałyby dotyczyć również funkcjonującej od 2017 r. metropolii śląskiej.

Współpraca bez członkostwa

To, na co od początku sejmowych prac na projektem ustawy o metropolii pomorskiej wskazywał poseł PiS, to włączenie do tej struktury Elbląga z województwa warmińsko-mazurskiego. Zapis umożliwiający taki „międzywojewódzki” status obszaru metropolitalnego znalazł się w projekcie ustawy. Jednak miałby on w opinii Kazimierza Smolińskiego wywoływać m.in. spory kompetencyjne między władzami samorządowymi województw czy wręcz dokonywać „zmian granic administracyjnych”.

Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, sugestie o wyłączeniu Elbląga z pomorskiej metropolii miałyby również płynąć z Pałacu Prezydenckiego. Stąd poprawka zakładająca

„współpracę bez członkostwa”. – Metropolia mogłaby współpracować z powiatami i JST spoza woj. pomorskiego na podstawie porozumień, bez konieczności ich włączania do związku – brzmi zapis poprawki.

Dodajmy, elbląscy politycy i samorządowcy mówią w kwestii przystąpienia miasta do pomorskiej metropolii jednym głosem. Radni przyjęli niedawno stanowisko w tej sprawie, które skierowali m.in. do Karola Nawrockiego. Na wsparcie prezydenta liczy Jerzy Wisła, senator KO, ale też, jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, Andrzej Śliwka, poseł PiS (oba reprezentują Elbląg).

Ustawa metropolitalna oznacza przede wszystkim nową jakość w codziennym funkcjonowaniu

Metropolia to korzyści dla mieszkańców

Zaznaczmy, projekt ustawy pomorskiej metropolii nabrał ostatecznego kształtu w czasie obrad połączonych komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej oraz Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, która odbyła się 12 maja.

– Ustawa metropolitalna oznacza przede wszystkim nową jakość w codziennym funkcjonowaniu. Dzięki dodatkowym środkom z budżetu państwa, które pozostaną w regionie, możliwe będzie sfinansowanie projektów niemożliwych do udźwignięcia przez pojedyncze gminy. Priorytetem będzie stworzenie w pełni zintegrowanego systemu transportu z jednym biletem na wszystkie środki komunikacji, lepsze skomunikowanie mniejszych miejscowości z centrami pracy i edukacji oraz wspólna promocja turystyczna i gospodarcza – informowali przedstawiciele OMGGs. Jednym ze skutków miałyby być skrócenie czasu dojazdów do pracy oraz poprawa jakości powietrza.

W spotkaniu uczestniczyła grupa pomorskich samorządowców, która wspierała prace sejmowych komisji.

– Od 15 lat udowadniamy, że potrafimy wspólnie działać. Metropolia to szansa na zatrzymanie młodych w regionie i potężny impuls dla nauki. Wypracowaliśmy rozwiązanie, które ma poparcie wszystkich naszych gmin, niezależnie od opcji politycznej – mówiła Magdalena Czarzyńska-Jachim, prezydent Sopotu, prezes Rady OMGGs, zwracając się do posłanki i posłów z apelem o poparcie projektu ustawy. ©

Domy tymczasowe dla potrzebujących czworonogów

Imię i nazwisko
miejscowość

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt Promyk rusza z programem domów tymczasowych. Ta inicjatywa daje psom i kotom szansę na życie w domowym środowisku, zanim znajdą stałego opiekuna.

Dom tymczasowy to forma opieki, w której wolontariusz przyjmuje zwierzę pod swój dach do momentu znalezienia dla niego stałego domu. Pies lub kot przebywa w normal-

nym, rodzinnym otoczeniu, z dala od hałasu i stresu typowego dla schroniska. Przez cały ten czas zwierzę formalnie pozostaje pod opieką Promyka – schronisko zapewnia m.in. opiekę weterynaryjną oraz wsparcie merytoryczne.

Jak informuje magistrat, program skierowany jest do osób odpowiedzialnych, świadomych potrzeb zwierząt, które chcą realnie wesprzeć psy i koty ze schroniska – nawet jeśli nie są jeszcze gotowe na stałą adopcję. Inicjatywa powstała po zakończe-



Dom tymczasowy to alternatywa dla schroniskowych klatek oraz szansa na bardziej świadomą adopcję

niu okresu pilotażowego i wyrosła z rosnącego zainteresowania Gdańszczan możliwością tymczasowego zaangażowania na rzecz bezdomnych zwierząt.

Program odpowiada na konkretne potrzeby. Pobyt w domu tymczasowym: redukuje stres zwierzęcia i poprawia jego samopoczucie, umożliwia naukę życia w warunkach domowych oraz lepszą socjalizację, ułatwia obserwację zachowań i indywidualnych potrzeb zwierzęcia, zwiększa szanse na trwałą

i odpowiedzialną adopcję, szczególnie wspiera zwierzęta starsze, chore lub wymagające specjalnej troski.

Szczegółowe informacje, regulamin programu oraz ankieta zgłoszeniowa dostępne są na stronie internetowej schroniska „Promyk” schroniskopromyk.pl. Program ma charakter rozwojowy – docelowo stanie się jednym z kluczowych narzędzi wspierających działania adopcyjne i edukacyjne prowadzone przez schronisko. ©

Pierwsze lato z systemem kaucyjnym. **Jak gasić pragnienie w plenerze bez logistycznego zawrotu głowy?**

Lato sprzyja prostym planom: wyjść z domu, zabrać coś do picia i nie myśleć o logistyce. W praktyce jednak pierwsze ciepłe miesiące funkcjonowania systemu kaucyjnego pokazują, że codzienne nawyki związane z kupowaniem napojów zaczynają się zmieniać. I choć sam kierunek zmian trudno kwestionować, bo chodzi o ograniczenie odpadów i skuteczniejszy odzysk opakowań, to dla wielu osób oznacza to także nową organizację zwykłych, letnich spraw.

Nowe zasady gry w codziennej praktyce

System kaucyjny działa w prostym założeniu: przy zakupie wybranych napojów w opakowaniach objętych systemem płacimy kaucję, którą odzyskujemy po zwrocie pustego opakowania. To rozwiązanie ma wspierać recykling, ograniczać porzucanie butelek i puszek oraz zachęcać do bardziej odpowiedzialnego obiegu opakowań.

Jednocześnie nowe przepisy w naturalny sposób wpływają na codzienność. Trzeba pamiętać o zwrotach, przechowywać opakowania w domu, pilnować ich stanu i włączyć do tygodniowej rutyny jeszcze jedną drobną czynność. Przez większą część roku może to być ledwie zauważalne, ale latem, kiedy częściej jesteśmy w ruchu i pijemy więcej, ta zmiana staje się bardziej odczuwalna.

Lato mnoży butelki

Wysokie temperatury oznaczają jedno, rośnie zapotrzebowanie na nawodnienie. Woda kupowana „na szybko” przed wyjściem, dodatkowy napój do samochodu, butelka na spacer, coś do zabrania na rower, plażę czy do plecaka w góry — wszystko to sprawia, że liczba jednorazowych opakowań potrafi gwałtownie wzrosnąć. A skoro rośnie konsumpcja, rośnie też liczba opakowań, które trzeba później przechować i oddać.

W domowej skali szybko okazuje się, że letnia wygoda ma swój magazynowy koszt. Puste butelki i puszki zajmują miejsce w kuchni, przedpokoju, bagażniku albo na balkonie. Trzeba je odkładać, segregować i pamiętać, by wrócić z nimi do sklepu czy automatu.

To nie jest wielki problem sam w sobie, ale w sezonie urlopowym, gdy rytm dnia jest luźniejszy, a zakupy mniej przewidywalne, nawet drobne obowiązki zaczynają być bardziej zauważalne.

Mobilność zmienia nawyki

Letnie miesiące mają swoją specyfikę, mniej siedzimy w domu, częściej przemierzamy się spontanicznie i częściej kupujemy napoje poza codzienną trasą między domem a pracą. W praktyce oznacza to więcej zakupów „w trasie” — na stacji, w małym sklepie przy deptaku, w punkcie obok plaży, przy wejściu do parku, na trasie rowerowej czy przed wejściem na szlak.

Taki model konsumpcji nie zawsze dobrze współgra z logistyką zwrotów. Wypita butelka nie znika przecież po ostatnim łyku. Jeśli opakowanie nie jest objęte kaucją, trzeba je zachować i oddać w stanie umożliwiającym zwrot. A to oznacza, że podczas całodziennej wycieczki pustą butelkę trzeba po prostu gdzieś nosić. W plecaku, torbie plażowej, koszyku rowerowym czy samochodzie.

W teorii to niewielka niedogodność, w praktyce — rzecz, która potrafi irytować. Pusta butelka przeszkadza, zajmuje miejsce, bywa wilgotna, odkształca się, a jednocześnie nie można traktować jej jak zwykłego śmiecia do wyrzucenia przy pierwszym koszku. Dochodzi do tego jeszcze kwestia zwrotu w miejscowościach turystycznych, gdzie infrastruktura sklepu bywa ograniczona, ruch większy, a codzienne sprawy załatwia się raczej „po drodze” niż według planu. To właśnie



dafi | Produujemy w Polsce

**Jedna butelka
Bez kaucji
Bez problemu**



ten moment dobrze oddaje hasło: nie (z)noszę plastiku — i w sensie ekologicznym, i bardzo dosłownie, bo mało kto chce fizycznie nosić ze sobą puste opakowania przez pół dnia.

Ekologia bez dodatkowego bagażu

W tym kontekście coraz bardziej naturalnie wraca pytanie nie tylko o to, jak zwracać butelki, ale też jak kupować ich mniej. Bo choć system kaucyjny porządkuje obieg opakowań, to alternatywą jest ograniczenie jednorazowego plastiku u źródła. Zwłaszcza tam, gdzie najczęściej sięgamy po wodę „na już”.

To właśnie tu pojawia się rola butelki filtrującej Dafi — jako rozwiązania, które pozwala część codziennych wyborów po prostu dokonywać inaczej. Jeśli celem jest ograniczanie plastiku jednorazowego, to rezygnacja z kupowania kolejnych opakowań w trasie jest jednym z najbardziej intuicyjnych kroków.

W praktyce korzyści są bardzo konkretne:

- po pierwsze, oszczędność czasu i energii. Nie trzeba pamiętać o zwrotach, odkładać pustych opakowań, szukać automatu ani planować dodatkowego przystanku przy okazji zakupów.

- po drugie, oszczędność pieniędzy — nie płacimy kolejny raz za wodę w jednorazowym opakowaniu, a przy okazji nie dokładamy do każdego zakupu kwoty kaucji.
- po trzecie, zyskujemy realną mobilność. Butelka filtrująca może działać jak mobilne źródło nawodnienia: na spacerze, podczas jazdy rowerem, w drodze na plażę, na uczelnię, do pracy czy w podróży. Wystarczy dostęp do kranu, by uzupełnić wodę i nie być uzależnionym od najbliższego sklepu, kolejki czy wysokiej temperatury, która zwykle przyspiesza decyzję o impulsywnym zakupie napoju.

Jedna Butelka. Bez kaucji. Bez problemu

System kaucyjny porządkuje ważny obszar gospodarowania odpadami i trudno nie dostrzec jego znaczenia. Ale lato pokazuje też coś jeszcze: że ekologia najlepiej działa wtedy, gdy da się ją wpleść w codzienność bez wysiłku. A jeśli można nie tylko ograniczać plastik jednorazowy, lecz także nie dźwigać go, nie magazynować i nie wozić z powrotem do sklepu, to taka zmiana szybko staje się po prostu wygodnym nawykiem.



**Filtracja,
która się
opłaca**

Klima-Therm stawia hub logistyczny



Część magazynowa i biurowa nowego hubu Klima Therm to łącznie około 30 tys. m kw. powierzchni

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Firma Klima-Therm w Gdańsku przy ulicy Azymutalnej postawiła wielkoskalowy hub logistyczny, który rozszerza infrastrukturę i zdolności operacyjne Grupy na całą Europę.

Nowy obiekt ma za zadanie zwiększyć dostępność asortymentu, usprawnić kompletację zamówień i znacząco skrócić czas realizacji dostaw, co czyni firmę bardziej niezależną logistycznie niż dotychczas – przede wszystkim wzmacniając jej odporność na sezonowość produkcji w branży oraz tworząc bufor względem zmienności popytu w ciągu roku.

Uruchomienie hubu przy Azymutalnej to odpowiedź na rosnącą skalę działalności.

- W nowych realiach, gdzie eksport odpowiada już za blisko 40 proc. przychodów Grupy, sprawna logistyka staje się kluczowym orężem w walce o rynek. Klima-Therm buduje trwałe zaplecze dla dalszego wzrostu w sektorze urządzeń HVAC (ang. Heating, Ventilation, Air conditioning), dywersyfikując jednocześnie źródła przychodów między krajowy segment projektów wielkopowierzchniowych, rozwiązań do zastosowań domowych oraz stale rozwijającą się sieć zagranicznych dystrybutorów - informuje firma.

Klima-Therm to przedsiębiorstwo w branży HVAC (ogrzewanie, wentylacja, klimatyzacja). Jego oferta obejmuje klimatyzatory, kurtyny powietrzne i pompy ciepła. Firma jest generalnym przedstawicielem japońskiego koncernu Fujitsu General w Polsce.

Stoczniowa kooperacja przy budowie „Ratownika”

Mateusz Tkarski
Morze

PGZ Stocznia Wojenna i Stocznia Szczecińska „Wulkan” podpisały umowę o wykonanie bloku dziobowego kadłuba okrętu ratowniczego „Ratownik” dla Marynarki Wojennej RP.

Umowa przewiduje, że blok zostanie wykonany w Szczecinie, a następnie przetransportowany do Gdyni, gdzie trwa główna budowa jednostki. Zakres prac w Szczecinie obejmuje prefabrykację i montaż sekcji kadłuba, scalenie bloku dziobowego, częściowe malowanie oraz wstawienie i montaż głównych urządzeń - pędnika azymutalnego, sterów strumieniowych i kompletnego zestawu urządzeń kotwicznocumowniczych.

- Program „Ratownik” realizujemy konsekwentnie, zgodnie z harmonogramem i z pełnym zaangażowaniem polskiego przemysłu. Zlecenie bloku dziobowego Stoczni Szczecińskiej „Wulkan” jest wyrazem zaufania do kompetencji szczecińskich stoczniovców, ale też świadomego wyboru - chcemy, żeby z tego programu korzystał polski przemysł i polskie miejsca pracy, od Gdyni po Szczecin. Budując okręt ratowniczy dla Marynarki Wojennej RP, pokazujemy, że polskie stocznie potrafią – z sobą współpracować i że ta



Okręt ratowniczy „Ratownik” zastąpi wysłużone jednostki ORP Piast i ORP Lech

współpraca przynosi konkretne efekty. Wierzymy w polskie stocznie - i podpisana dziś umowa jest tego najlepszym dowodem - powiedział Marcin Ryngwelski, prezes zarządu PGZ Stoczni Wojennej.

- Wejście Wulkana do programu „Ratownik” pokazuje, że polski przemysł morski potrafi działać jako jeden organizm. PGZ Stocznia Wojenna w Gdyni i nasza stocznia w Szczecinie – to nie dwie konkurencyjne firmy, tylko zakłady z tego samego krajowego sektora, które razem wykonują projekt o znaczeniu dla państwa. Cieszymy się, że Wulkan jest częścią tej współpracy – mówi Aleksandra Skibniewska,

prezesa zarządu Funduszu Rozwoju Spółek SA, spółki Skarbu Państwa sprawującej nadzór właścicielski nad Stoczną Szczecińską „Wulkan”.

PGZ Stocznia Wojenna korzysta z podobnego modelu przy budowie fregat programu „Miecznik” - blok dziobowy pierwszej z nich, Wichra, zrealizowała stocznia CRIST. Rozwiązanie to pozwala na optymalne rozłożenie obciążenia prac, skrócenie czasu budowy i angażowanie specjalizowanych zdolności produkcyjnych tam, gdzie jest to najbardziej uzasadnione.

Okręt ratowniczy budowany jest w Gdyni przez konsorcjum PGZ Stoczni Wojennej,

Polskiej Grupy Zbrojeniowej oraz Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Centrum Techniki Morskiej od listopada 2025 r.

Okręt ratowniczy Ratownik zastąpi wysłużone jednostki ORP Piast i ORP Lech. Będzie nie tylko większy od poprzedników, ale przede wszystkim wyposażony w najnowocześniejsze technologie. Jego przeznaczeniem będzie m.in. zabezpieczenie ratownicze okrętów podwodnych (w tym przyszłych okrętów podwodnych programu Orka), ochrona krytycznej infrastruktury podmorskiej, wsparcie działań sojuszników NATO, prowadzenie kompleksowych operacji ratowniczych na morzu.

REKLAMA 0011530516

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „NOVA” w Gdyni

ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony

na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o powierzchni użytkowej 18,60 m² w budynku mieszkalnym przy ul. Żeglarzy 11A/47 w Gdyni (parter, pokój z aneksem kuchennym).

Cena wywoławcza: 39.000 zł (trzydzieści dziewięć tysięcy zł).

Lokal można obejrzeć w terminie uzgodnionym z administracją Spółdzielni SM „NOVA” Gdynia, ul. Żeglarzy 11A/40, tel. 58 665 02 22.

Wadium w wysokości **780 zł** należy wpłacić na konto Spółdzielni nr **28 1020 1853 0000 9702 0757 3746** do dnia **16.06.2026 r.**

Przetarg odbędzie się w dniu **19.06.2026 r. o godz. 12:00** w siedzibie Spółdzielni.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny, jak również przysługuje jej prawo swobodnego wyboru oferty.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni do dnia **17.06.2026 r. do godz. 12:00** w zabezpieczonych kopertach z podaniem proponowanej ceny zakupu.

REKLAMA 0011530519

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „NOVA” w Gdyni

ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony

na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o powierzchni użytkowej 43,29 m² w budynku mieszkalnym przy ul. Żeglarzy 11A/14 w Gdyni (II piętro, pokój, pokój z aneksem kuchennym).

Cena wywoławcza: 233.660 zł (dwieście trzydzieści trzy tysiące sześćset sześćdziesiąt zł).

Lokal można obejrzeć w terminie uzgodnionym z administracją Spółdzielni S.M. „NOVA” Gdynia, ul. Żeglarzy 11A/40, tel. 58 665 02 22.

Wadium w wysokości **4.673,20 zł** należy wpłacić na konto Spółdzielni nr **28 1020 1853 0000 9702 0757 3746** do dnia **16.06.2026 r.**

Przetarg odbędzie się w dniu **19.06.2026 r. o godz. 14:00** w siedzibie Spółdzielni. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny, jak również przysługuje jej prawo swobodnego wyboru oferty.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni do dnia **17.06.2026 r. do godz. 12:00** w zabezpieczonych kopertach z podaniem proponowanej ceny zakupu.

KURSY WALUT

26.05.2026

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	420/427 (o)	EUR	420/427 (o)
USD	359/368 (o)	USD	359/368 (o)
GBP	485/493 (o)	GBP	485/493 (o)
CHF	459/468 (o)	CHF	459/468 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

REKLAMA 0011530173

SMLW „Żuławy” w Cedrach Wielkich

ogłasza przetarg nieograniczony na

ustanowienie prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego

położonego w Cedrach Wielkich, ul. Leśna 32/1, - pow. lokalu 63,10 m² + piwnica 12,10 m² - parter, budynek 12-lokalowy - 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, WC.

Cena wywoławcza: 550 000 zł

Termin przetargu: 24.06.2026 r. (środa), godz. 14:30 w siedzibie Spółdzielni, ul. Leśna 32, Cedry Wielkie

Warunki udziału: Złożenie do dnia 22.06.2026 r. do godz. 12:00: - oświadczenia o cenie i zamiarze nabycia, - oświadczenia o zapoznaniu się ze stanem lokalu i warunkami przetargu.

Dokumenty można złożyć osobiście lub podpisane elektronicznie (e-mail, ePUAP, e-doręczenie).

Wyniki przetargu: 24.06.2026 r. godz. 15:00

Szczegóły ogłoszenia i regulamin: www.smlulawy.pl, tel. 58/ 683 60 54. Zarząd zastrzega prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

REKLAMA

0011528121

Projekt: „Owady zapylające”

– działania edukacyjne nt. bioróżnorodności i ich znaczenia dla ekosystemu na terenie miasta Kościerzyna”



Kościerzyna
warto.

Miasto Kościerzyna realizuje kompleksowy projekt edukacyjny poświęcony ochronie owadów zapylających oraz szerzeniu wiedzy o bioróżnorodności. Naszym celem jest uświadomienie mieszkańcom, jak wielkie znaczenie dla ekosystemu mają najmniejsi jego mieszkańcy i jak możemy ograniczyć negatywny wpływ człowieka na naturę.

O projekcie

Zadanie „Owady zapylające” to cykl warsztatów, lekcji terenowych, wykładów oraz konkursów skierowanych do uczniów kościerskich szkół podstawowych.

- Wykłady stacjonarne w siedzibie Nadleśnictwa Kościerzyna dla uczniów klas IV-VI w celu zgłębienia wiedzy o funkcjach ekosystemów i zagrożeniach dla siedlisk chronionych.
- Publikacje i promocja – artykuły w prasie regionalnej i lokalnej, kampania w mediach społecznościowych oraz dedykowane materiały informacyjne na stronach www i w aplikacjach mobilnych.
- Konkursy z nagrodami.

Projekt to nie tylko liczby, to przede wszystkim realna zmiana w świadomości ekologicznej:



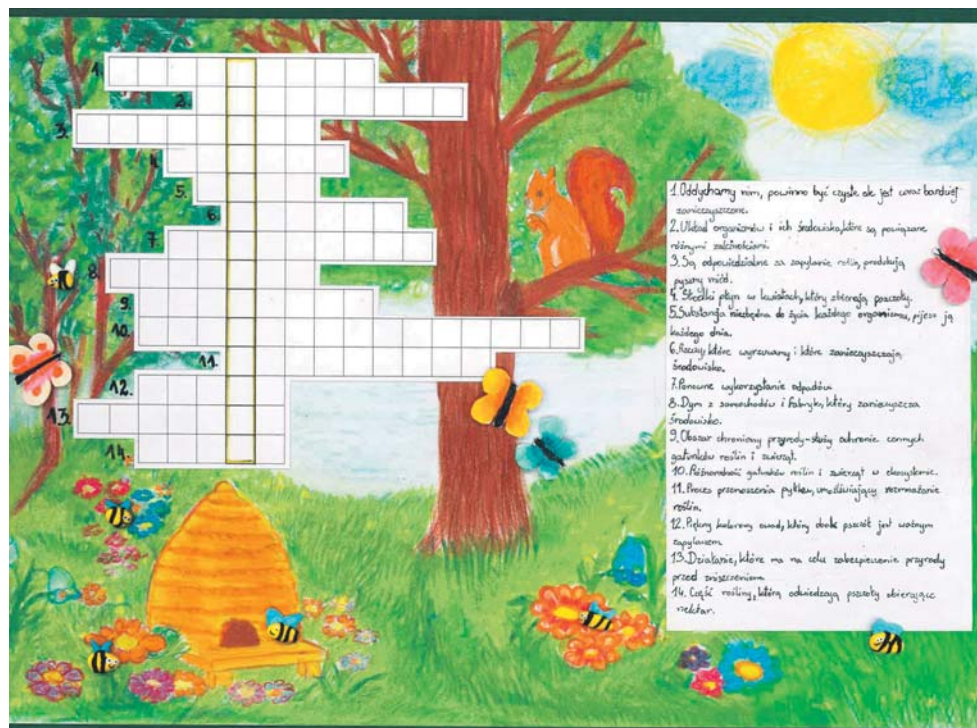
I-III krzyżówka Julia I m-ce

Poprzez zabawę, obserwację i działanie praktyczne, chcemy zaszczerpić w młodym pokoleniu postawy proekologiczne i troskę o lokalne siedliska przyrodnicze.

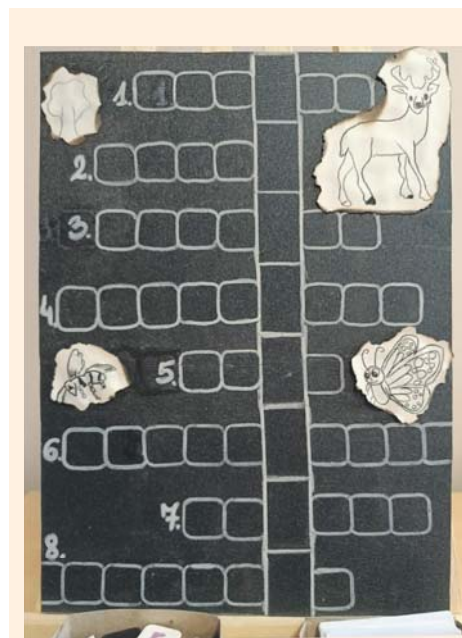
Co wchodzi w skład projektu?

- Warsztaty z budowania hoteli dla owadów. Zbudowane własnoręcznie przez uczniów hotele zostaną ustawione w przestrzeni miasta: przy szkołach, przedszkolach i na terenach zielonych.
- Wyjścia w teren na ścieżki edukacyjne

- Edukacja w praktyce: Ponad 1200 uczniów (z klas II-VI) weźmie udział w profesjonalnych zajęciach dostosowanych do ich wieku.
- Wsparcie bioróżnorodności: Budowa hoteli dla owadów realnie poprawi warunki bytowania zapylaczy na terenie zurbanizowanym Kościerzyny.
- Walka z antropopresją: Uczestnicy dowiedzą się, jak ich codzienne wybory wpływają na gatunki chronione i jak minimalizować negatywny nacisk człowieka na środowisko.



IV-VI krzyżówka Amelia I m-ce



Pytania do krzyżówki Nikoli :

- Są nazywane „płucami ziemi”
- Złoty proszek z kwiatów przenoszony przez pszczoły
- Działania na rzecz zachowania przyrody
- Ponowne wykorzystanie surowców
- Gęsta trująca mgła nad miastem
- Dzielenie śmieci
- Zanieczyszczenie powietrza powodowane przez fabryki i samochody
- Obszar chroniony gdzie nie wolno ingerować w przyrodę

VII-VIII krzyżówka Nikola I m-ce

- Aktywizacja społeczna: Dzięki konkursom na film i krzyżówkę, uczniowie staną się ambasadorami przyrody, dzieląc się wiedzą z rodzinami i mieszkańcami regionu.

Prezentujemy najlepsze krzyżówki nt. bioróżnorodności przygotowane przez laureatów konkursu, uczniów kościerskich szkół podstawowych.

Kategoria wiekowa klasy I-III:

Julia Czaja klasa III

Kategoria wiekowa klasy IV-VI:

Amelia Kleinsmidt klasa IV

Kategoria wiekowa klasy VII-VIII:

Nikola Kuchta klasa VIII



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W GDAŃSKU

DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW
WOJEWÓDZKIEGO FUNDUSZU
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W GDAŃSKU

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WYROK

Michał Wiśniewski oczyszczony

Sąd Apelacyjny w Warszawie prawomocnie uniewinnił w środę piosenkarza Michała Wiśniewskiego. Chodzi o zaciągnięcie w 2006 r. 2,8 mln zł pożyczki w SKOK Wołomin na podstawie nieprawdźliwych danych o dochodach.

W 2023 r. Sąd Okręgowy Warszawa-Praga uznał, że piosenkarz jest winny zarzucanych mu czynów i wymierzył mu karę 1,5 roku więzienia, grzywnę w wysokości 80 tys. zł i nakazał pokrycie kosztów procesowych. Apelację od tego wyroku wnieśli

obrońcy Michała Wiśniewskiego (jest zgoda na podanie nazwiska), którzy domagali się jego uniewinnienia.

W środę zapadł prawomocny wyrok w tej sprawie. Sąd Apelacyjny w Warszawie uznał, że sąd I instancji dopuścił się obrazy przepisów postępowania w zakresie oceny materiału dowodowego oraz ustaleń faktycznych i uniewinnił Michała Wiśniewskiego.

- Po pięciu latach odzyskuję wiarę w sprawiedliwość - skomentował piosenkarz.

WIZYTA

Para prezydencka w Szwajcarii



Prezydent Karol Nawrocki wraz z małżonką Martą Nawrocką udał się z dwudniową wizytą do Szwajcarii. W planie wizyty jest spotkanie z prezydentem Szwajcarii Guyem Parmelinem, członkami szwajcarskiego rządu, czyli Rady Federalnej, a także z przedstawicielami biznesu.

POLITYKA

Ryszard Petru wiceministrem

Kolejny polityk Centrum, grupy rozłamowców z Polski 2050, zostanie członkiem rządu Donalda Tuska. Jak podaje RMF FM, Ryszard Petru, były szef Nowoczesnej, ma zostać wiceministrem rozwoju.

Według informacji RMF FM, nominacja dla posła z Centrum trafiła już do Kancelarii Premiera i czeka tylko na podpis Donalda Tuska.

Jak podkreślał sam Ryszard Petru, chce on „mieć wpływ na rzeczywistość, w ten czy inny sposób”.

To kolejny polityk z Centrum, grupy rozłamowców z Polski 2050, który ma dołączyć do rządu. We wtorek, 26 maja, Żaneta Cwalina-Śliwowska rozpoczęła urzędowanie jako wiceminister sportu i rozwoju.

WYROK

Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie uniewinnił w środę Karola S. oskarżonego o przekroczenie uprawnień. W marcu 2024 r. oddał on 12 strzałów przy granicy z Białorusią, gdzie byli migranci i inni funkcjonariusze. Od początku 25-latek nie przyznawał się do winy. Wyrok jest nieprawomocny. - W zachowaniu szeregowego sąd nie stwierdza żadnych znamion żadnego czynu zawartego w Kodeksie karnym - uzasadnił sędzia Radosław Hunek.

Szef MSWiA: Są zatrzymania po serii fałszywych alarmów

Adam Kielar
Warszawa

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński poinformował, że trzy osoby zostały zatrzymane w związku z fałszywymi alarmami, po których w ostatnim czasie służby interweniowały między innymi w domach polityków opozycji.

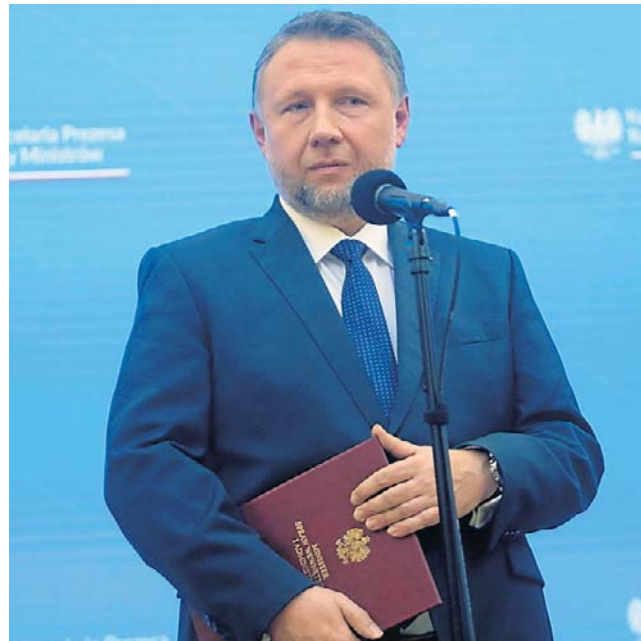
Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński przekazał, że udało się zatrzymać trzy osoby podejrzewane o wywoływanie fałszywych alarmów. Wszystkie przypadki dotyczyły domów polityków i innych miejsc publicznych, co zmusiło służby do interwencji.

- Zatrzymane są aktualnie trzy osoby. Wobec jednej osoby już jest zastosowany areszt, wobec drugiej jest wniosek aresztowy. Trzecia osoba to świeże zatrzymanie. Będą kolejne przesłuchania - oświadczył Kierwiński w środę rano w TVN24.

Dodał, że to są historie dotyczące poprzednich dni i osób związanych z obecną opozycją: Telewizji Republika, Tomasza Sakiewicza, Jarosława Kaczyńskiego i Sławomira Cenckiewicza.

Kierwiński uzupełnił, że zatrzymane osoby to młodzi ludzie, którzy wcześniej mieli problemy z prawem.

Szef MSWiA odniósł się także do sprawy fałszywego alarmu



Marcin Kierwiński ogłosił, że trzy osoby zostały zatrzymane w związku z fałszywymi alarmami

w domu matki prezydenta Karola Nawrockiego.

- Z dużym prawdopodobieństwem mogę powiedzieć, że namierzona zostanie osoba, która stoi za tym fałszywym alarmem, jeżeli chodzi o matkę pana prezydenta. Pracujemy nad tym bardzo intensywnie, bo bardzo poważnie podchodzimy do tej sprawy od pierwszych godzin, kiedy pojawiły się te fałszywe alarmy - zapowiedział.

Wyjaśnił, że zgłoszenie dotyczące matki prezydenta Karola Nawrockiego wymagało załogowania się na bramce interneto-

„Polska bierze odpowiedzialność za całe NATO, dlatego wysła naszych żołnierzy na NATO-owskie manewry w Arktyce

Władysław Kosiniak-Kamysz minister obrony narodowej

- Sprawa jest poważna, bo są bardzo poważne konsekwencje tego typu działań. Sprawcy są bardzo młodzi, prace trwają, będą kolejne zatrzymania - poinformował szef rządu.

- Wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia z dobrze zorganizowanymi grupami młodych ludzi, którzy czy to dla „fejmu”, czy to dla osobistej satysfakcji, nie z pobudek ideologicznych czy partyjnych, dopuszczali się już takich rzeczy w przeszłości - dodał Tusk.

Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga przekazała w środę, że razem z Centralnym Biurem Zwalczania Cyberprzestępczości prowadzi śledztwo ws. zorganizowanej grupy, która miała zawiadamiać różne publiczne i niepubliczne instytucje o zagrożeniach, które w rzeczywistości nie istniały. Śledczy ustalili, że z wykorzystaniem komunikatorów i platform internetowych utworzyła się grupa, której członkowie zazwyczaj kontaktowali się przez internet i nie znali się osobiście.

„Grupa szybko zbudowała swoją hierarchię, która motywowała do tego, aby się w niej piąć, ale również pozwalała na kontrolę wykonywania poleceń kierownictwa” - przekazała w komunikacie prok. Karolina Staros, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga. Dodała, że jej członkowie zaangażowani byli także w pozostające w zainteresowaniu opinii publicznej zdarzenia z maja tego roku.

PAP

Marszałek Sejmu zlecił kontrolę biur poselskich Ziobry i Romanowskiego. „Powstaje dużo pytań”

Karolina Wrońska
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty poinformował o zleceniu kontroli biur poselskich byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry oraz jego zastępcy Marcina Romanowskiego.

Podczas śródowej konferencji prasowej przed posiedzeniem Sejmu Czarzasty wskazał, że w przestrzeni publicznej poja-

wiają się wątpliwości dotyczące aktywności zawodowej Zbigniewa Ziobry poza parlamentem.

- Powstaje dużo pytań w sprawie miejsca pracy posła Zbigniewa Ziobry oraz tego, czy jeżeli gdzieś pracuje, na przykład w Telewizji Republika, czy to wpływa na zabranie mu pensji w parlamencie - powiedział marszałek Sejmu.

Jak wyjaśnił, poselskie uposażenie wypłacane jest na podstawie odpowiedniego wniosku,

którego integralną częścią jest zobowiązanie do informowania marszałka Sejmu o zamiarze podjęcia dodatkowej pracy lub innych zajęć zarobkowych.

Marszałek podkreślił, że Zbigniew Ziobro podpisał takie oświadczenie, jednak - według jego informacji - do tej pory nie złożył żadnego dodatkowego wyjaśnienia w sprawie potencjalnego zatrudnienia poza Sejmem.

- Niezłożenie przez posła do Prezydium Sejmu prawdzi-

wego oświadczenia w zakresie podjęcia zatrudnienia, do którego był zobowiązany, może być potraktowane jako świadome działanie zmierzające do osiągnięcia korzyści majątkowej przez wprowadzenie w błąd - zaznaczył Czarzasty.

Jednocześnie poinformował o rozpoczęciu kontroli obejmującej zarówno biuro poselskie Ziobry, jak i biuro byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego.

PAP

Polska i Wielka Brytania podpisały dwustronny traktat



FOT. PAP/ANDY RAIN/POOL

Podpisany przez premierów dokument kładzie nacisk przede wszystkim na zwiększenie współpracy militarnej oraz przemysłu zbrojeniowego między obydwojema krajami

Adam Kielar
Londyn

Premierzy Polski i Wielkiej Brytanii, Donald Tusk i Keir Starmer, podpisali w Londynie nowy traktat o partnerstwie w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności.

Traktat, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, przewiduje szeroko zakrojoną współpracę między Polską a Wielką Brytanią w wielu kluczowych obszarach. Część tych działań to wspólne ćwiczenia wojskowe oraz intensywna kooperacja przemysłów zbrojeniowych.

Po podpisaniu traktatu Tusk powiedział, że Zjednoczone Królestwo i Rzeczpospolita potrzebują tej na najwyższym poziomie współpracy między naszymi rządami, państwami i narodami w zakresie bezpieczeństwa i obronności.

- Chcemy bronić bezpiecznej Wielkiej Brytanii, Północnej Irlandii, chcemy bronić bezpiecznej Polski, naszych terytoriów, naszych granic. Po drugie, chcemy chronić cyberprzestrzeń; nowoczesne technologie powodują, że dzisiaj nikt nie czuje się bezpieczny i współpraca w tej dziedzinie jest tak istotna - podkreślił premier.

Dodatkowo Tusk zaznaczył, że Polska będzie zaangażowana w rozwój najnowszych technologii w zakresie dronów obrony powietrznej oraz cyberbezpieczeństwa. Jak mówił, obie strony są świadome, że zagrożeniem strategicznym, także długoterminowym, dla Polski, Wielkiej Brytanii i dla NATO jest Rosja.

Obie strony są świadome, że zagrożeniem strategicznym, także długoterminowym, dla Polski, Wielkiej Brytanii i dla NATO jest Rosja

Traktat zakłada również wspólną produkcję nowoczesnych pocisków obrony powietrznej średniego zasięgu. Współpraca ma dotyczyć także projektowania zaawansowanej amunicji oraz wzmacniania systemów obrony powietrznej i przeciwrakietowej. Tusk i Starmer chcą skoncentrować się na zwalczaniu zagrożeń hybrydowych, dezinformacji oraz problematyki nielegalnej migracji.

Porozumienie przewiduje również działania mające na celu zabezpieczenie kluczowej infrastruktury morskiej, energetycznej oraz zdrowotnej. Wszystkie te kroki mają na celu nie tylko podniesienie bezpieczeństwa narodowego, ale także zwiększenie wspólnej reakcji na globalne zagrożenia.

Szef brytyjskiego rządu zwrócił uwagę, że do podpisania traktatu dochodzi w sytuacji zagrożenia, jakie stwarza dla Europy Rosja. Traktat określił jako pokoleniowe wzmocnienie relacji między oboma krajami w zakresie bezpieczeństwa i obronności.

Według komunikatu brytyjskiego rządu porozumienie jest także elementem pogłębiania współpracy Wielkiej Brytanii z Unią Europejską, co dodatkowo podnosi jego znaczenie w kontekście wszelkich zmian geopolitycznych. Podobny traktat, dotyczący wzmocnionej współpracy, Polska podpisała w maju 2025 roku z Francją.

PAP

Stu strażaków walczyło z pożarem żydowskiego supermarketu



FOT. TOBY SHEPHERD/AFP/EAST NEWS

Przyczyna pożaru supermarketu w dzielnicy Kosher Kingdom nie jest na razie znana

Adam Kielar
Londyn

Okolo stu strażaków walczyło z pożarem żydowskiego supermarketu Kosher Kingdom w północnym Londynie. Ogień pojawił się w środę wczesnym rankiem.

Londyńska straż pożarna została powiadomiona o niebezpieczeństwie o godzinie 6.47 czasu lokalnego.

„Pożar wybuchł przy trzypiętrowym budynku, w którym na parterze znajduje się sklep, a na wyższych kondygnacjach lokale mieszkalne. Pożar powoduje znaczne zadymienie, dlatego zalecamy mieszkańcom okolicy, aby w tej chwili mieli zamknięte okna i drzwi” - poinformowały służby.

W ostatnich dwóch miesiącach w Londynie doszło do szeregu ataków wymierzonych w społeczność żydowską, przy czym większość z nich miało miejsce w dzielnicy Golders Green na północy brytyjskiej stolicy. Zaczęły się one od podpalenia czterech karet pogotowia należących do żydowskiej służby medycznej.

W większości przypadków chodziło o podpalenia lub próby podpalenia obiektów związanych ze społecznością żydowską, ale pod koniec kwietnia dwóch mężczyzn zostało tam pchniętych nożem.

W odpowiedzi na ostatnie wydarzenia poziom zagrożenia terrorystycznego w Wielkiej Brytanii został podniesiony ze „znacznego” na „poważny”. PAP

Włoskie służby medyczne ogłosiły czerwony alert

Kazimierz Sikorski
Mediolan

Światowa Organizacja Zdrowia ostrzega, że epidemia wirusa ebola w Demokratycznej Republice Konga jest „bardzo poważna”. We Włoszech odnotowano dwa podejrzane przypadki.

U 31-letniego mężczyzny oraz 33-letniej kobiety po powrocie z Ugandy wystąpiły wysoka gorączka, nudności, wymioty i problemy jelitowe - objawy śmiertelnego wirusa.

Przypadki dotyczą mężczyzny z Bulgarograsso i kobiety z Lurate Caccivio, którzy spędzili trzy miesiące we wschodnioafrykańskim kraju, pracując w pomocy humanitarnej. Członkowie ich rodzin podróżowali z nimi, ale nie jest jasne, czy też wykazują objawy eboli.

Pacjenci trafili do szpitala Sacco w Mediolanie, specjalizującego się w leczeniu chorób zakaźnych wysokiego ryzyka.

Minister opieki społecznej Lombardii Guido Bertolaso potwierdził uruchomienie procedur awaryjnych. - Siedmiu obywateli Włoch, członków dwóch różnych rodzin, wróciło z Ugandy, z obszaru położonego koło granicy z Demokratyczną Republiką Konga i Rwandą. Po powrocie do Włoch dwie osoby miały objawy gorączki, w jednym przypadku bardzo wysokiej, z nudnościami, wymiotami, biegunką, a także objawami neurologicznymi.

Minister podkreślił, że nie ma pewności, czy to ebola. Bertolaso wyjaśnił również, że wyniki testów diagnostycznych spodziewane są w poniedziałek i że ma nadzieję, że będą negatywne.

Anna Nagel
Kijów

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski nadał jednej z jednostek Sił Zbrojnych swego kraju imię „Bohaterów UPA”.

W wydanym w środę dekreście szef państwa ukraińskiego ogłosił, że nadał imię „Bohaterów UPA” Samodzielnemu Centrum Operacji Specjalnych „Północ” Sił Operacji Specjalnych Sił Zbrojnych Ukrainy.

Wyjaśnił, że uczynił to „w celu przywrócenia historycznych tradycji narodowego wojska oraz uwzględniając wzorowe wykonywanie powierzonych zadań podczas obrony integralności terytorialnej i niepodległości Ukrainy”.

Według historyków w lipcu 1943 r. Ukraińska Powstańcza



FOT. ADAM JANIKOWSKI

Wołodymyr Zełenski podpisał dekret

Armia dokonała skoordynowanego ataku na ok. 150 miejscowości zamieszkałych przez Polaków w powiatach włodzimierskim, horochowskim, kowelskim i łuckim dawnego województwa wołyńskiego na terenie obecnej Ukrainy.

Sprawcami zbrodni, która nazywana jest także rzezią wołyńską, byli członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)-B (frakcja Bandery) i podporządkowana jej Ukraińska Powstańcza Armia.

Polska i Ukraina od lat różnią się w ocenie działalności OUN

i UPA. Dla polskiej strony wydarzenia na Wołyniu były zbrodnią ludobójstwa, dla Ukraińców był to efekt symetrycznego konfliktu zbrojnego, za który w równym stopniu odpowiedzialne były obie strony. Dodatkowo Ukraińcy postrzegają OUN i UPA przeważnie jako organizacje antysowieckie (ze względu na ich powojenny ruch oporu wobec ZSRR), a nie antypolskie.

Kilka dni temu władze ukraińskie sprowadziły do kraju prochy jednego z działaczy OUN Andrija Melnyka. Izraelski instytut Jad Waszem ocenił, że jego ponowny pochówek budzi poważne wątpliwości. Upamiętnianie przywódcy formacji kolaborującej z nazistowskimi Niemcami podważa pamięć o ofiarach Holokaustu - podkreślił instytut. PAP

pod PARAGRAFEM

W KINACH

Najważniejszy jest szmal

29 maja polska premiera „Zawodowców” Gya Ritchiego. Eve, działająca w szarej strefie specjalistka od tzw. trudnych spraw dla wyjątkowo bogatych klientów, otrzymuje zlecenie od grupy nowojorskich inwestorów. Ma odzyskać dług od dysponującego własną armią miliardera o szemranej reputacji. Grają m.in. Henry Cavill, Eiza González i Jake Gyllenhaal.

ZA DWA TYGODNIE

Bierni, mierni, ale wierni. Marszałkowie Stalina

Tworzyli zamknięty krąg najwyższych rangą wybrańców komunistycznego kraju. Do tego grona można było trafić tylko decyzją Stalina.



Kryminal tango: co dawniej lano do kieliszków w Warszawie

Jakub Szczepański, żar, brak
redakcja@polskatimes.pl

W XIX i XX w. alkohol pito w Warszawie tak samo ochocho jak dziś. Przez dziesięciolecia zmieniały się okoliczności konsumpcji, ale trunkowe zwyczaje pozostały.

Na początek cytaty z klasyka: „Nad placem można by zawieść olbrzymią chorągiew Bachusa. Pili wszyscy. Pili wszędzie. Pili stojąc, leżąc, siedząc. Pili na wozach, między wozami. Pili mężczyźni i kobiety. Matki poły małe dzieci, żeby i one się zabawiły na kiermaszu, poły niemowlęta, aby nie płakały. Widziałem nawet, jak pijany chłop zadarł koniowi pysk i wlewał mu do gardła wódkę z butelki. Chciał wracać do domu i zamierzał popisać się przed »światem« szybką jazdą” – w taki sposób Sergiusz Piasecki opisał w „Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy” rynek Rakowa, stolicy przemysłników na Kresach Wschodnich II RP.

Pili niemal wszyscy

Można uznać, że w tamtych czasach podobne sceny rozgrywały się jedynie na dalekiej prowincji i wśród marginesu społecznego. Nic bardziej mylnego. Jeśli przyjrzymy się badaniom społecznym z dwudziestolecia, światło dzienne ujrzają brutalne fakty. Jak ustalił ks. Michał Sopoćko, działacz na rzecz trzeźwości, a także autor publikacji „Alkohol a młodzież szkolna”, 100 proc. polskich siedmiolatków znało już smak alkoholu. Co więcej, uczniowie lubili sięgnąć po coś mocniejszego. Bo trzeba podkreślić, że szczególnie gustowali w wódce. Ale to i tak nic w porównaniu do badań czasów polskiego komunizmu.

Porównanie statystyk z okresu II RP i PRL nie pozostawia wątpliwości. Pijaństwo na masową skalę zaczęło się właśnie w czasach PRL. Pod koniec lat 70. Polacy wypijali blisko 300 mln litrów alkoholu rocznie. O popularności wysokoprocentowych trunków świadczy to, że wódka stała się rodzajem środka płatniczego. Magiczna półlitrowa bu-



„Coś na ząbek, coś do zalania robaczka”. Zabawa przy spirytualiach w legendarnej Adrii przy ul. Moniuszki 10, lata 30. XX w.

telka pozwalała załatwić prawie każdą sprawę w urzędzie czy zaspokoić roszczenia fachowca, który przyszedł naprawić kran.

Na widok czystej...

O popularności alkoholu już w dawnej Polsce świadczy XVI-wieczna publikacja Stefana Falimira, lekarza i botanika wojewody podolskiego Jana Tęczyńskiego herbu Topór. W 1534 r. autor zatytułował ją dość niepozornie: „O ziołach i ich mocy”. Wewnątrz znajdziemy opis procesu destylacji i receptury aż 72 gatunków wódek ziołowych stosowanych na różne dolegliwości. Od tego momentu pojawienie się gorzałki w szynkach stało się już tylko kwestią czasu. Pierwsze gorzelnie powstają w miastach, by w drugiej połowie XVII w. pojawić się również na wsiach.

Początkowo majątniejsi i szlachetnie urodzeni Polacy wzdrygali się na widok czystej wódki. No, chyba że mówimy o gorzałce czystej gatunkowej typu śliwowica czy legendarna dziś starka – tradycyjna surówka zbożowa, która przez długie lata dojrzewała w beczkach. O popularności podobnych trunków może świadczyć to, że w księgach handlo-

wych Fukierów w Ryńku Starego Miasta na podorędziu zawsze znalazły się arak czy śliwowica.

Oto rektyfikacja

W roku 1856 Józef Adam Baczewski, powstaniec styczniowy, a także absolwent Uniwersytetu Lwowskiego, został właścicielem fabryki wódek i likierów założonej przez jego krewnych ponad pół wieku wcześniej. Dzięki podwójnej kolumnie rektyfikacyjnej do destylacji ciągłej jego wyroby zyskują popularność na całym świecie. Do gry wkrocza także Bolesław Kasprowicz, pierwszy właściciel Przemysłowej w Bydgoszczy. W 1888 r. założył Fabrykę Wódek i Likierów w Gnieźnie, a trzy lata później pokazał światu butelkę Soplicy.

W tym wódczanym wyścigu o prestiż nie można pominąć Warszawy. Niecałą dekadę po debiucie Kasprowicza – w 1897 r. – na Pradze powstaje zakład nazywany Rektyfikacją Warszawską. Okoliczni mieszkańcy zwykli nazywać go Monopolem. To inicjatywa nie jednej osoby, ale polsko-rosyjskiego Warszawskiego Towarzystwa Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu, które prowadziło podobny

zakład na Powiślu. Początkowo wielkich sukcesów nie było, a na sławę trzeba było czekać do czasów dwudziestolecia. Ale opłacało się. Inaczej nikt nigdy nie poznałby smaku Luksusowej, która po dziś dzień jest sprzedawana w kwadratowej butelce, jak w 1928 r.

Tużim i procenty

Niezależnie od sekretów napojów wysokoprocentowych z najwyższej półki nie można zapominać, że od początku XX w. alkohol dawał się we znaki polskiemu społeczeństwu. Już w czasach międzywojennych, zwłaszcza w stolicy, plaga pijaństwa wymagała codziennych interwencji prasy. Demolowanie knajp, witryn, kradzieże, pijackie wrzaski czy krwawe rękoczyny były na porządku dziennym. W zasadzie trudno się dziwić, skoro fordanserki otrzymywały procent od wypitego przez gości alkoholu.

W kolejnych szklankach wódki, choć z wdziękiem, tonęli ludzie jak Władysław Broniewski, Antoni Słonimski, Konstanty Ildefons Gałczyński czy Julian Tuwim, który dzięki swojej alkoholowej fascynacji w la-

tach 30. XX w. napisał kultowy już „Polski słownik pijacki”. „Encyklopedię, w której zabłyszczałaby świetności mowy ojczystej, w kieliszku odbite. A odbiły się taką wspólną rozmaitością barw, zadzwoniły w szklanki i butelki taką symfonią, rozbudgotały się w przepastnych gardzielach taką pieśnią i takie w nich mnóstwo odgłosów dawnego obyczaju i historii, że nie wątpię, iż mój Linde pijacki znajdzie skromne uznanie nawet w oczach abstynentów” – ekscytował się autor.

A jak Adria

Kto mógłby pomyśleć, że picie, wódkę, napoje alkoholowe i całą otoczkę towarzyszącą libacjiom wyższych sfer można zawrzeć w słowniku satyrycznym liczącym jakieś 2 tysiące haseł? W każdym razie to dzięki podobnym zabiegom pijackie wyczyny śmietanki artystycznej przyczyniły się do mitologizacji takich stołecznych lokali jak Adria czy Astoria. W następnej epoce miały je zastąpić Kameralna, Amatorska bądź Piotruś. Ale zanim alkoholowa mapa stolicy uległa zmianom, pojawili się Niemcy.

Okupanci okroili polski rynek gorzelniczy. Wyglądało naprawdę marnie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że przed wojną największe zakłady produkowały nawet sto gatunków różnych wódek i likierów. Kiedy hitlerowcy położyli łapska na polskich firmach, ich asortyment został ograniczony w zasadzie do czystej wódki. I to produkowanej dla Wehrmachtu. Już na początku października 1939 r. doszczętnie ogołocono bezcenne zbiory z kultowej winiarni Fukiera. Kilka lat później, gdy Niemcy w popłochu cofali się w kierunku Berlina, ich miejsce zajęli Sowietci. I wcale nie byli lepsi.

Litraż wzrasta

Okazuje się, że jeszcze w 1938 r. statystyczny Polak – a uwzględniano także dorosłych, zarówno abstynentów, jak i ludzi pijących okazjonalnie – wypijał 1,5 litra alkoholu w przeliczeniu na czysty spirytus. Tuż po wojnie ten sam wskaźnik wzrósł do 2,2 litra, w roku 1956 wynosił już 3,2 litra,

by w roku 1970 osiągnąć poziom 5,1 litra! I choć oficjalna propaganda zajmowała się tępieniem pijacków, to zyski czerpane ze sprzedaży napojów wysoko- wycenianych przez Państwowy Monopol Spirytusowy były jednym z najważniejszych punktów w budżecie. Do powstania PMS przywiązywano szczególną wagę, skoro został utworzony już 15 listopada 1944 r. w Lublinie na podstawie dekretu PKWN.

Trzy lata po wojnie wpływy ze sprzedaży alkoholu sięgnęły aż 15 proc. wszystkich wpływów do budżetu! Jak to działało w praktyce? Brak towarów na sklepowych półkach pozwalał Polakom zaoszczędzić. Szkolę w tym, że w praktyce wydawali się na wódkę. Sprzyjały nastroje społeczne i... ceny. W latach 50. przeciętna pensja starczała na 32 butelki wódki. Dwie dekady później na 50.

Półliterek na raz

Wróćmy do przedwojnia. Z lektury przedwojennej prasy wynika, że dzień bez pijackiej awantury w stolicy był dniem straconym. Weźmy północ, 11 czerwca 1931 r. Na rynku Starego Miasta słychać strzały. Z relacji „Rekordu Wieczornego” wynika, że na miejscu jeden mężczyzna z rewolwerem w dłoni krzyczy ze szczęścia. Gorzej z drugim. Ten leży na bruku postrzelony w pierś. Koniec końców ranny przeżył, a strzelec trafił na „komisarjat”. Kiedy tylko odespał trudy poprzedniej nocy, przedstawił się jako Kazimierz Delzak z ulicy Miedzianej 5i... nie pamiętał zupełnie niczego.

Odpowiednio zabawić potrafiły się także panie. W jeden z czerwcowych wieczorów 1929 r. szczególnie poszalała 26-letnia Antonina Jaskułowska, która „w przypływie melancholji” osuszyła samotnie flaszkę wódki. Później było już tylko gorzej. Pijana niewiasta, z pomocą kuchennego rondelka, naśladowała na stołecznym rondzie policjanta regulującego ruch. Pal licho spłoszone konie, rozba- wioną publiczność czy okrzyki zadowolenia opitej niewiasty. Gdy już trzeźwa wyszła z komisariatu, musiała spalić się ze wstydu.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL ŁÓDZKI

Pół miliona zł okupu za porwanego biznesmena – senatorskiego syna, czyli czym żyła Łódź zimą 1936 r.

W grudniu 1936 r. miastem wstrząsnęło porwanie 25-letniego Beniamina Budzyna, prokurenta spółki akcyjnej „Z. Jarociński i spółka”, syna byłego senatora RP.

Jak donosiły gazety, porwania dokonano w amerykańskim stylu. Beniamin Budzyna wyszedł z fabryki znajdującej się przy ul. Targowej 28/30. Nagle podszedł do niego mężczyzna. Wsiadli do zaparkowanej w pobliżu taksówki i ślad się urwał...

Okup albo śmierć

Ok. północy w drzwiach domu rodziny Budzyna przy ul. 6 Sierpnia zjawił się portier. Przyniósł zapieczętowaną kopertę. Przekazał ją Marii Budzyna, matce Beniamina. Ojciec mężczyzny, senator Salomon Budzyna, przebywał wówczas na kuracji w Szwajcarii. W kopercie były dwa listy. Jeden wyjaśniał, że Beniamin został porwany i znajduje się w rękach jakiejś nieznanej organizacji politycznej. Organizacja domaga się pół miliona zł za uwolnienie Beniamina – w innym razie miał zostać zabity.

Drugi list napisał sam Beniamin. Potwierdzał, że został porwany. Zawiadomiono policję, a w mieszkaniu założono podsłuch telefoniczny. Gdy porywacze zadzwonili, rozpoczęto z nimi negocjacje. Rozmowy prowadzono tak, by je przeciągnąć i ustalić numer telefonu, z którego dzwonił.



Henryk Baruch miał spędzić w więzieniu cztery lata. Sąd uznał, że jest typem „gigolaka grasującego po lokalach”

Chemik, ślusarz, szofer

Okazało się, że był to aparat w cukierni Piątkowskich na pl. Wolności. Kiedy wywiadowcy tam weszli, jeden z członków bandy trzymał jeszcze w ręku słuchawkę. Był to Karol Bucholc, technik włókienniczy, zamieszkały przy ul. Dygasińskiego. To on zwał Beniamina

na do taksówki. W znajdującej się w pobliżu budce telefonicznej ujęto kolejnego członka szajki, ślusarza Stanisława Olszewskiego. Obaj wyjawili, że Budzyna przetrzymywany jest w willi Boruchówka w Wiśniowej Górze.

Policjanci otoczyli dom i z pistoletami w ręku wkroczyli

do środka. Tam zobaczyli związanego Beniamina. Ujętymi w Wiśniowej Górze mężczyznami okazali się Henryk Baruch, z zawodu chemik, syn właściciela willi, mieszkający przy ul. Traugutta oraz Feliks Bałczyński z ul. Składowej, taksówkarz.

Porwanie, a nawet dwa

W śledztwie wykazano, że mózgiem porwania był Karol Bucholc. Ale pomysł zrealizował Henryk Baruch, człowiek nadzwyczaj inteligentny, choć z przeszłością kryminalną. Sfałszował m.in. weksle firmy Allart, Rousseau et Co. Zdobytą w ten sposób pieniądze przehulał z kochanką we Francji.

Co ciekawe, Baruch pochodził z powszechnie szanowanej rodziny, ale wpadł w złe towarzystwo. W efekcie została go ukochana żona Nina, która była tancerką w Malinowej Sali i związała się z bogatym młodzianem, synem kupca Milgroma.

Kupcowi, któremu nie podobał się ten związek, wynajął niejakiego Ślepego Maksa, aby ten porwał żonę Henryka i wywiózł do willi w Wiśniowej Górze. Tej samej, gdzie potem trafił Beniamin Budzyna. I to dla odzyskania żony Henryk Baruch uknuł z Bucholcem plan porwania syna senatora. Na miłość bowiem nie ma rady.

Anna Gronczewska

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują:
brak, żar, strzyg, stanmajer



„Ty jesteś prawem”. Ale nie zawsze

We Włoszech pojawia się seryjny morderca, który zaprasza wszystkich do udziału w swojej grze. Jego ofiary to przestępcy, którym udało się uniknąć kary. Związani, pozbawieni zębów, pokazani w brutalnych nagraniach wideo zatytułowanych „Ty jesteś prawem”.

Piergiorgio Pulixi, „Ty jesteś prawem”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,99 zł



Czy za tym stoją ludzie Putina?

To miała być prosta akcja – podkomisarz Suszczyńska i aspirant Kosiński prowadzą obserwację ukraińskiego gangstera. Nagle wszystko wymyka się spod kontroli i zamienia w szaleńczy pościg po skutym lodem mieście. Okazuje się, że sprawa jest bardziej skomplikowana.

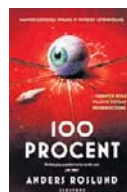
Grzegorz Kapla, „Bez litości”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 564,90 zł



Jest sławny i niebezpieczny

Kiedy Natalie zobaczyła swoją najlepszą przyjaciółkę wychodzącą z klubu z przystojnym nieznajomym, nawet nie przyszło jej do głowy, że następnego ranka dziewczyna zostanie znaleziona nieprzytomna na przystanku autobusowym. Co wydarzyło się tamtej nocy?

Iliana Xander, „Patrz na mnie”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 52,99 zł



W Szwecji seryjni mordercy nie istnieją?

Nowa odsłona przygód Ewerta Grensa, błyskotliwego detektywa zmagającego się z demonami przeszłości, który od czasu do czasu – nie zawsze z własnej woli – współpracuje ze sztokholmską policją. A przecież kiedyś stał po drugiej stronie prawa.

Anders Roslund, „100 procent”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

Z WIZYTĄ U LA VOISIN

W XVII-wiecznej Francji naj-sławniejszą trucicielką była bez wątpienia niejaką Katarzyna Montvoisin zwana La Voisin, żona arystokraty, który ponoć straciwszy majątek, namówił ją do podjęcia owej dochodowej działalności.

Koszula de Poulaillon

Nim La Voisin, prócz aborcji (w jej ogrodzie znaleziono ponad 2,5 tys. szczątków dzieci), wyspecjalizowała się w śmiertelnych dekoktach i miksturach. W zeznaniach powiedziała, że z krwi i organów dzieci wykonywała trucizny i afrodyzjaki.

Wedle francuskiego historyka Gérarda Morela, autora „Trucicielki”, Katarzyna parała się ponadto czarną magią, utrzymywała kontakty z magami i przygodne stosunki

seksualne z katami paryskimi. Jej własna córka uciekała z domu, bojąc się o życie swego dziecka, zresztą zeznawała potem przeciwko matce na procesie.

Klientami La Voisin byli przedstawiciele francuskiej szlachty i dworu. Dzięki czemu dorobiła się ona pałacem i grona zaprzysięgłych przyjaciół



Katarzyna Montvoisin, trucicielka i wróżbitka, organizatorka satanistycznych czarnych mszy, na sztychu z epoki

arystokratów. W tym gronie pomysły La Voisin cieszyły się prawdziwym uznaniem. Choćby ten, gdy sprzedała koszulę nasączoną arsenikiem madame de Poulaillon, która zrobiła z niej prezent dla swojego męża.

Na czarnych mszach

Helmut Werner w „Tyranach. Najokrutniejszych kobietach w historii” pisze: „W czasie spotkań z klientami nosiła szkarłatny jedwabny płaszcz pokryty dwustoma dwugłowymi orłami ze złota. Ten, kto chciał skorzystać z jej usług, skazany był na długie czekanie w przedpokoju. Pomimo ordynarnej natury i odrażających manier traktowano ją jak wielką damę”.

Słynęła również jako organizatorka seansów zwanych czarnymi mszami. Odprowadzał je ks. Etienne Guibourg, zaś

ona występowała na nich nago, mając tylko maskę na twarzy. Na jednej z takich mszy markiza de Montespan złożyła krwawą ofiarę, mordując własne kilkumiesięczne dziecko poprzez poderżnięcie mu gardła.

W marcu 1679 r. Voisin została aresztowana, postawiona przed sądem i oskarżona o liczne mordy, aborcje i porwania niemowląt. Wraz z nią na ławie zasiadło 367 osób, a 37 skazano na śmierć. Sprawa trucicielki miała skomplikowany charakter, gdyż francuskie elity obawiały się, że jej zeznania pogrążą osoby ze świecznika. Toteż wielokrotnie torturowano ją, aby milczała.

Katarzynę stracono ostatecznie w 1680 r. Głowę uciął jej publicznie dawny kochanek – kat.

opr. pisk



Komu zależy na tym, aby nic nie wyjaśniono

W domu Ryszarda Gawrona, dziennikarza i mordercy, zostaje znaleziony przenośny dysk, a na nim nagranie. Wynika z niego, że oskarżony o zabójstwo młodej dziewczyny mężczyzna, odsiadujący wyrok w miejscowym zakładzie karnym, może być niewinny.

Rafał Głina, „Martwi też mówią”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Krwawe święta i to w maju

Anna Kańtoch – mistrzyni klimatycznego kryminału – tym razem mierzy się z grą paragrafową! Zamyka skłóconych członków rodziny w domku na odludziu, by we własnym gronie spędzili święta. Morderstwo jest nieuniknione, ale niespodziewanie pojawia się także... duch. Anna Kańtoch, „Duch święty”, wyd. Mudo, Podlęże 2026, cena 49,90 zł

Ja mam 700 zł emerytury na przykład, ale nie narzekam, bo sobie poradzę

Wanda Kwietniewska z grupy Wanda i Banda Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 81

Natalia Szroeder

odmawiała propozycjom
W rozmowie z Kubą Wojewódzkim i Piotrem Kędzierką piosenkarka powiedziała, że TVP proponowała jej udział w wielu programach, gdy szefem stacji był Jacek Kurski. Odmawiała jednak. – Tamta telewizja kojarzyła mi się wtedy z absolutnym dzieleniem ludzi i brakiem tolerancji. Nie chciałam się z tym kojarzyć – powiedziała.



Nasz nowy dom - finał sezonu

Polsat, 20:30
Ela Romanowska i Mikołaj „Bagi” Bagiński odwiedzają Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Skierniewicach. Gruntownego remontu wymaga zaplecze sportowe tej szkoły, nieprzystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Gdy ekipa rozpoczyna remont, Ela i Mikołaj pomagają w organizacji miejskiego Dnia Sportu.

Agata Rubik

odnotowała urodziny
Córka Agaty i Piotra Rubików skończyła 13 lat, a dumna mama uczciła ten moment krótką relacją w sieci. Na opublikowanym przez nią nagraniu widać Alicję, jak siedzi przy stole w restauracji w otoczeniu koleżanek. Potem dziewczynka zdmuchnęła świeczki. „Moja Nastolatka!” – napisała mama pod postem.

Iza Miko

nie ma zębów

Aktorka zdecydowała się na wyznaczenie dotyczące jej problemów zdrowotnych. Opublikowała nagranie, na którym... zdejmuje sztuczne zęby i opowiada o leczeniu. Ujawniła, że obecnie brakuje jej dwóch i pół zęba, a proces leczenia trwa już od lat. Podsumowując swoje doświadczenia, dodała, że przeszła około dziesięciu operacji w obrębie jamy ustnej. „Śmiech pomaga mi radzić sobie z problemami i daje siłę również innym ludziom, którzy przechodzą przez podobne trudności” – napisała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Ostatni szpieg

TVP Dokument, 21:10

Fascynująca historia Petera Sichela, 102-letniego szefa wywiadu CIA. Urodzony w żydowskiej rodzinie w Niemczech, uciekł przed nazistami do USA. Tam stał się prawdziwą gwiazdą amerykańskiego szpiegostwa w czasach zimnej wojny.

Bogowie

TVN, 22:00

Lata 80. XX w. Kardiochirurg Zbigniew Religa marzy o przeprowadzeniu operacji przeszczepu serca. Niestety, środowisko naukowe nieprzychylnie patrzy na jego aspiracje. Lekarz nie daje za wygraną.

Śługi boże

Kino Polska, 22:00

Młoda Niemka skacze z wieży wrocławskiego kościoła. Prowadzący śledztwo komisarz Warski nie jest zachwycony, gdy do sprawy zostaje przydzielona niemiecka policjantka.

Poziomo:

- 3) szef firmy, przełożony,
- 6) dolna część stoika,
- 11) liczbowa gra hazardowa,
- 12) Japończyk lub Chińczyk,
- 13) rzadki leśny krewny żyrafa,
- 14) czas wolny od zajęć,
- 15) imię kompozytora baletu „Taniec z szablami”,
- 16) słowicze zalotne śpiewy,
- 17) ... Ui, tytułowy bohater sztuki Bertolda Brechta,
- 18) zwrot właściwy tylko danemu językowi,
- 19) roślina na wianki ślubne,
- 21) imię Tokarczuk, noblistki,
- 23) przestrzeń pozaziemska,
- 26) uniesiona w zadziwieniu,
- 27) weselny lub królewski,
- 30) najwyższy stopień w polskiej policji,
- 31) wieża w murze obronnym,
- 34) sok z roślin kauczukodajnych,
- 38) Robert, aktor z filmu „Dług”,
- 39) myśl przewodnia, sentencja,
- 40) jednoaktowa opera Siergieja Rachmaninowa,
- 41) potrawa mięsna jak fiasko,
- 42) w kąciku stała w wierszu Jana Brzechwy.

Pionowo:

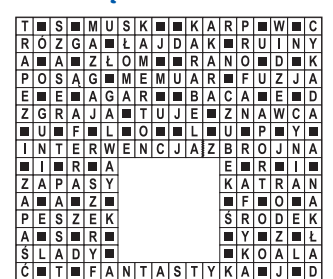
- 1) rzucające się w oczy bogactwo, przepych,
- 2) Władysław, dowódca 2 Korpusu Polskiego,
- 3) utwór Maurice'a Ravela z 1928 roku,
- 4) złot czarownic na Łysej Górze,
- 5) spacerowy powóz konny,
- 6) wytrawna wódka gatunkowa,



- 7) sarmackie słowo honoru,
- 8) wymierzany niesolidnym podatnikom,
- 9) miasto nad rzeką Prosną,
- 10) ssak ziemno-wodny kojarzony z zapachem,
- 20) sejmowy akt prawny,
- 22) gatunek muzyki chrześcijańskiej z USA,
- 24) typ jachtu żaglowego,
- 25) Zerwikaptur lub Szczerebiec,

- 28) narodowość Waltera Scotta,
- 29) najstarsza era w dziejach Ziemi,
- 31) stolica nad Tygrysem,
- 32) ślad na ciele po uderzeniu,
- 33) naczynie termoizolacyjne,
- 35) mieszkanka stolicy z Teatrem Dionizosa,
- 36) niewielka rola filmowa,
- 37) możliwość osiągnięcia sukcesu.

ROZWIĄZANIE NR 80



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Nowa znajomość doda Ci energii i odwagi. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zachować spokój podczas ważnej rozmowy. **Ryby (19.02 - 20.03)** Horoskop na dziś zapowiada, że wszystko ułoży się po Twojej myśli, jeśli unikniesz pośpiechu i zaufasz swojemu doświadczeniu. **Baran (21.03 - 19.04)** Kreatywny pomysł zwróci uwagę otoczenia. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że wieczorem znajdziesz czas na potrzebny odpoczynek.

Byk (20.04 - 20.05)

Bliska osoba okaże Ci wsparcie w trudnej sytuacji. Horoskop dzienny stanowczo podpowiada, by nie odkładać ważnych decyzji na później. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Pewność siebie pomoże Ci osiągnąć sukces. Horoskop na dziś radzi zachować jednak umiar w ocenianiu poczyną innych osób. **Rak (22.06 - 22.07)** Twoja cierpliwość zostanie nagrodzona. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczór będzie sprzyjał spokojnym rozmowom.

Lew (23.07 - 22.08)

Dobry moment na uporządkowanie planów i relacji. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja podpowie właściwe rozwiązanie problemu. Horoskop na dziś to wskazówka, by unikać niepotrzebnych wydatków oraz plotek. **Waga (23.09 - 22.10)** Przygoda pojawi się niespodziewanie i poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że warto dziś zaufać swoim marzeniom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość przyniesie efekty szybciej, niż oczekujesz. Horoskop dzienny stanowczo radzi zadbać o równowagę między pracą a domem. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Spotkanie z inspirującą osobą zmieni Twoje spojrzenie na ważną sprawę. Horoskop na dziś radzi zachować otwartość na innych ludzi. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć potrzeby bliskich. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że wieczorem znajdziesz chwilę spokoju.

Lech określił swoje priorytety, wzmocnienia na pięciu pozycjach

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Piotr Rutkowski, Tomasz Rząsa oraz dyrektor Akademii Lecha spotkali się z dziennikarzami, by w trochę luźniejszej atmosferze porozmawiać o planach transferowych i przyszłości klubu

Piotr Rutkowski po obronie przez Lecha Poznań mistrza Polski zapowiadał, że nie zamierza się zatrzymywać i chce zbudować drużynę, która może walczyć o zakwalifikowanie się do Ligi Mistrzów. Zapowiada się ciekawe okienko transferowe, bo Kolejorz chce wzmocnić się na przynajmniej pięciu pozycjach.

Kolejorz szuka bramkarza, lewego obrońcy, prawego skrzydłowego oraz defensywnego pomocnika.

Jak zapewniał Tomasz Rząsa, prace nad transferami trwają już wiele miesięcy, zawodnicy są wyskautowani i teraz dział sportowy czeka intensywna praca, by doprowadzić je do szczęśliwego końca.

Lech Poznań liczy się z odejściami Bartosza Mrozka, Antoniego Kozubala i ewentualnie Michała Gurgula oraz Wojciecha Mońki. Tego ostatniego Kolejorz chciałby zatrzymać jeszcze na jeden sezon, ale wszystko zależy od wysokości oferty oraz chęci opuszczenia przez młodego obrońcę mistrzów Polski.

Z obecnej kadry Kolejorz może stracić jeszcze Antonio Milicia oraz Taofeeka Ismaheela.

Chorwat otrzymał propozycję kontraktu, ale nie doszedł jeszcze do porozumie-

nia z Lechem. Punktami spornymi są zarobki piłkarza oraz długość kontraktu. Milić, który z Lechem zdobył trzy mistrzostwa Polski, spodziewał się gwizdorskich warunków, te Kolejorz niekoniecznie chce spełnić.

Nie ma jakiegoś deadline'u, po którym propozycja już nie będzie ważna, ale do porozumienia jest raczej dalej niż bliżej. Szatnia Lecha też nie miała sygnału o tym, że Milić zostanie, co zdradził na poniedziałkowym media day Wojciech Mońka.

Padło oczywiście pytanie o Karola Linettego, który po nieudanej przygodzie z tureckim Kocaelisporze będzie wolnym zawodnikiem oraz Dawida Kownackiego (Werder wycenił go na 500 tys. euro). Lech Poznań zadeklarował, że szuka dla siebie jak najlepszych opcji. Linetty był poważnie brany rok temu, ale wybrał inny klub, a teraz w zespole na jego pozycji nie brakuje doświadczonych piłkarzy, więc priorytetem będzie ktoś młodszy.

Lech oczywiście nie chciał zdradzić nazwiska piłkarzy i kluby, z którymi negocjuje transfery, ale potwierdził, że minął czas pierwokupu z Górnika Taofeeka Ismaheela. Nigeryjczyk już pożegnał się emocjonalnym wpisem w mediach społecznościowych z kibicami Lecha Poznań, ale klub nie wyklucza również późniejszych rozmów na jego temat z Górnikiem Zabrze. Wszystko pewnie zależy od powodzenia rozmów z innymi kandydatami do gry



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Piotr Rutkowski, właściciel Lecha Poznań myśli już o mistrzowskim hat-tricku oraz starcie w europejskich Pucharach. Jak nas zapewnił dział sportowy pracuje nad transferami na pełnych obrotach.

w Kolejorzu, więc kto wie czy np. temat Kownackiego też się w jakimś momencie nie pojawi.

Otrzymaliśmy też informację, że w sprawie wykupu Luisa Palmy toczą się trudne negocjacje, ale temat pozostaje otwarty.

Nic natomiast nie mówi się o chęci pozyskania nowego napastnika i to jest trochę zastanawiające. Lech zakłada, że w przyszłym sezonie dużo więcej szans gry otrzyma Yannick Agnero.

Przedstawiciele Lecha Poznań ujawnili, że Ali Gholizadeh

przejdzie operację zerwania więzadeł krzyżowych przednich w Iranie.

Ma tam zaufanego chirurga i świetne warunki do rehabilitacji w ośrodku sportowym znajdującym się blisko jego domu.

Skrzydłowy przez 3 miesiące będzie przebywać w swojej ojczyźnie, a potem wróci do Poznania, gdzie kontynuować będzie rehabilitację. W Kolejorzu mocno wierzą w to, że Ali powróci do treningów na początku 2027.

Podczas spotkania sporo czasu poświęcono również

młodzieży oraz zawodnikom wracającym z wypożyczeń.

Klub daje wolną rękę w poszukiwaniu nowych zespołów Bryanowi Fiahemie, Maksymilianowi Dziubie oraz Filipowi Szymczakowi.

Największe zainteresowanie wzbudza obecnie Fiaheema, o którego pyta kilka klubów.

Na wypożyczenia udadzą się Sammy Dudek oraz Tymoteusz Gmur. Szansę treningów z pierwszą drużyną otrzymają Hubert Janyszka, Karol Delikat oraz Kamil Jakóbczyk.

©

Z głębokim żalem zawiadamiam,

że dnia 19.05.2026 r.

odszedł Kochany Mąż

śp

Andrzej Osiecimski

Pogrążona w smutku

Żona

Proszę o nieskładanie kondolencji.

0111529182

0011530636

Łącząc się w smutku i żałobie, przekazujemy słowa głębokiego współczucia oraz wsparcia

dla Moniki Chabior

zastępczyni prezydenta

ds. rozwoju społecznego i równego traktowania

z powodu odejścia ukochanej

Babci

W takich chwilach szczególnie mocno wybrzmiewa to, co w nas pozostaje – wspomnienie wspólnych chwil, mądrość codziennych gestów i obecność, która trwa w pamięci oraz w sercu.

Niech ta pamięć będzie źródłem siły, a bliskość ludzi i życzliwość otoczenia przynoszą ukojenie w czasie żałoby i tęsknoty.

Aleksandra Dulkiwicz
prezydent Gdańska wraz z zastępcami,
Agnieszka Owczarczak
przewodnicząca Rady Miasta Gdańska

oraz

Koleżanki i Koledzy z Urzędu Miejskiego w Gdańsku

REKLAMA

0311246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

**Nekrologi,
kondolencje**

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211**

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24



Sport to Wy

sportowy24.pl

DROBNE

Ogłoszenie drobne zlecisz
na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach,
cała Polska, 518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE DACHÓW.
788-016-988.

OD A do Z www.solidrem.pl 888988912

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65
www.sufitex.pl

Nietypowe zgrupowanie przed meczami towarzyskimi

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski nie dostała się na mistrzostwa świata 2026. Podopieczni Jana Urbana po raz pierwszy od 2014 roku nie przygotowują się do turnieju rangi mistrzowskiej. Biało-Czerwoni zagrają jedynie towarzysko z Ukrainą i Nigerią.

Zgrupowanie rozpoczyna się dość późno - w czwartek - we Wrocławiu, czyli na trzy dni przed niedzielnym meczem towarzyskim z reprezentacją Ukrainy, która również nie poleci na turniej do USA, Kanady i Meksyku.

Selekcjoner we wtorkowe południe ogłosił kadrę na dwa mecze towarzyskie. Poza spotkaniem z naszymi sąsiadami Biało-Czerwoni zagrają kilka dni później z kolejnym wielkim nieobecnym mundialem - Nigerią (3 czerwca). - Nie zmieniam swojego zdania. Jeśli na początku mojej pracy w reprezentacji mówiłem, że ten wachlarz zawodników nie jest zbyt duży, to niestety cały czas się to potwierdza - mówił nam Urban, odnosząc się do trudności przy kompletowaniu kadry.

Co się zmieni w reprezentacji? Przede wszystkim nastawienie piłkarzy, którzy po dwóch meczach udadzą się już na wakacje po wyczerpującym sezonie. W samej kadrze na majowo-czerwcowe zgrupowanie widzimy aż pięciu debutantów, którzy zostaną sprawdzeni w dwóch najbliższych meczach. Mowa o Kacprze Potulskim (obrońcy FSV Mainz), Oskarze Wójciku (obrońcy Cracovii), Norbercie Wojtuszk (prawym obrońcy Jagiellonii), Karolu Czubaku (napastniku Motoru Lublin) oraz Mateuszu Żukowskim (napastniku Magdeburga).



Jan Urban powołał 26 zawodników do reprezentacji Polski na mecze towarzyskie z Ukrainą i Nigerią

- Po to powołujemy nowych graczy, żeby ich sprawdzić. Ja też nie oczekuję, że po tych spotkaniach na pewno dostanę konkretną odpowiedź, że dany zawodnik się nadaje. Na przykład nie ma kontuzjowanego Matty'ego Casha, więc musieliśmy w tym sektorze uzupełnić skład - w taki sposób swoje wybory uargumentował selekcjoner reprezentacji Polski.

Co z napastnikami? Na liście wciąż widzimy nazwisko Roberta Lewandowskiego, którego reprezentacyjna przyszłość stała pod znakiem zapytania po przegranych barażach. Ze względu na m.in. szacunek do zmarłego asystenta

selekcjonera - Jacka Magiery - ma on zjawić się na zgrupowaniu i nie decyduje się jeszcze całkowicie zawiesić butów na kołku. Jak sam przyznawał, ma też niedokończoną misję z drużyną narodową i będzie chciał wprowadzić ją na najbliższy wielki turniej - mistrzostwa Europy w 2028 roku, które odbędą się w Wielkiej Brytanii.

Następcy „Lewego”

Ponadto po raz pierwszy do reprezentacji Polski zostali powołani szycowani do roli jego następców 26-letni Karol Czubak, czyli napastnik sezonu wybrany na Gali Ekstraklasy (18 trafień), oraz 24-letni

Mateusz Żukowski, czyli wicekról strzelców 2. Bundesligi. Dlaczego akurat oni? - dopytaliśmy przy okazji selekcjonera.

- Bo nie ma zbyt wielu innych opcji, nie? Oczywiście są Adam Buksa i Krzysztof Piątek, ale wiem, co Buksa może mi dać. A Piątek już dawno temu skończył ligę i trudno, żeby sam trenował na wakacjach, czekając na reprezentację. Natomiast jest okazja sprawdzić tych chłopaków. Jeden strzela bramki w naszej ekstraklasie, drugi w drugiej Bundeslidze - przekonywał Jan Urban w rozmowie z szefem działu sportowego Polska Press Adamem Godlewskim.

Nie tylko przyszłość reprezentacyjna stała pod znakiem zapytania w kontekście Lewandowskiego. Kapitan reprezentacji przyjedzie na kadrę w momencie, gdy wygasa jego kontrakt z FC Barceloną i wkrótce ze swoim agentem stanie przed wyborem nowego pracodawcy. Mówi się już teraz m.in. o Arabii Saudyjskiej czy Stanach Zjednoczonych.

- I na pewno nie pozwoli sobie na to, żeby - niezależnie od tego, do jakiego klubu pójdzie - słabo grać w reprezentacji. Nie może w ostatnim momencie swojej kariery zniweczyć wszystkiego, co pokazał przez długie, długie lata - dodał 62-letni szkoleniowiec, który tak samo jako piłkarz zdobywał bramki w hiszpańskiej ekstraklasie.

Kiedy najbliższe mecze?

Pierwszy ze sparingów, przeciwko Ukrainie, Polska zagra we Wrocławiu. Początek w niedzielę, 31 maja, o godz. 17.30. Drugi z meczów towarzyskich odbędzie się na PGE Narodowy w Warszawie - z Nigerią, 3 czerwca, o godz. 20.45.

©

Szału nie było. Polka rozbija jednak kolejną rywalkę. I ma o czym myśleć

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Lekko, łatwo i przyjemnie - w 2. rundzie tenisowego turnieju wielkoszlemowego French Open (pula nagród 30 861 500 euro) Iga Świątek wyeliminowała 20-letnią Czeszkę Sárę Bejlek 6:2, 6:3.

Polka triumfowała na kortach ziemnych „Stade Roland Garros” czterokrotnie: w latach 2020 i 2022-2024. W ubiegłym roku odpadła w półfinale po porażce z Białorusinką Aryną Sabalenką 6:7(1), 6:4, 0:6.

Z 20-letnią Sárą Bejlek Raszynianka zmierzyła się po raz pierwszy. Leworęczna Czeszka - triumfowała juniorskiego turnieju French Open deblistek (w parze z Lucie Havlíčkovą) i półfinalistka singla - zajmuje 35. miejsce w rankingu WTA, jednak to efekt w zasadzie jej jednego dobrego turnieju. Sezon zaczęła w ósmej „dziesiątce”, ale na początku lutego niespodziewanie wygrała imprezę rangi 500 w Abu Dhabi. Później do French

Open zwyciężyła tylko w dwóch meczach...

Czeszka długo nie potrafiła wygrać gema przy własnym serwisie, a to, że spotkanie nie skończyło się znacznie szybciej niż po 93 minutach, jest głównie efektem słabszej dyspozycji Świątek.

Bejlek swój serwis wykorzystała dopiero w drugim secie, doprowadzając do 2:4. Zrobiła to w dużej mierze dzięki serii błędów Świątek. Łącznie w całym meczu Polka zanotowała aż 38 niewymuszonych błędów, czyli średnio ponad dwa w każdym gemie!

W piątkowym meczu 3. rundy, rywalką Igi będzie... Magda Linette, która wygrała z łotewską tenisistką Jeleną Ostapenko 6:2, 2:6, 6:2. rundy.

Polki zmierzają się ze sobą po raz trzeci w karierze - na razie ich bilans wynosi 1-1. W marcu, w Miami, Poznanianka niespodziewanie wygrała w 2. rundzie 1:6, 7:5, 6:3, rewanżując się za gładką porażkę w Pekinie w 2023 roku.

©



Każda tenisistka za awans do 3. rundy French Open ma zagwarantowaną wypłatę na poziomie 187 000 euro

Dla kogo barażowa bitwa o PKO Ekstraklasę? Finał w niedzielę

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Przed nami półfinały baraży o PKO Ekstraklasę. Najpierw emocje sięgną zenitu w Głogowie, potem w Krakowie. Finał odbędzie się w niedzielę.

Oba półfinały pokaże TVP Sport. Najpierw, czyli o godz. 17.30, zmierzają się Chrobry Głogów z ŁKS Łódź, czyli kolejno czwarty z piątym zespołem sezonu zasadniczego Betdic i Ligi. Potem, a więc o godz. 20.30,

Wieczysta Kraków, korzystająca z gościny, na stadionie przy Reymonta podejmie Polonię Warszawę. To mecz trzeciej i szóstej siły. Drużyna ze stolicy dopiero rzutem na taśmę wywalczyła udział w barażach - kosztem Ruchu Chorzów - strzelając decydującego gola w doliczonym czasie finałowej kolejki.

Kto uchodzi za faworyta do awansu? W internetowej sondzie portalu GOL24 ponad 33,5 proc. wskazało na ŁKS. To zespół rozgrywający już trzeci sezon na zapleczu. Długo zawodził, dlatego w listopadzie

trenera Szymona Grabowskiego zastąpił Grzegorz Szoka. Runda wiosenna okazała się o niebo lepsza. Nomen omen Rycerze Wiosny zapunktowali wtedy na poziomie 1,87 na mecz i był to trzeci wynik. Najwięcej, bo czternaście bramek, wbił napastnik Fabian Piasecki. - Wiemy, ile jesteśmy wari. Jedziemy do Głogowa po swoje - zapewnia pomocnik Serhij Krykun, który także miał okazję już grać w Ekstraklasie.

Drugi wynik w sondzie należy do Wieczystej. Na beniaminka wskazuje 28 proc. To

drużyna, która nigdy nie zagrała na najwyższym szczeblu, ale już płaci zawodnikom niemal jak Lech Poznań czy Legia Warszawa. Dzięki głośnym nazwiskom w składzie w kilka lat awansowała z A-klassy na zaplecze. Jej przyszłość stoi jednak

Kto uchodzi za faworyta do awansu? W internetowej sondzie portalu GOL24 ponad 33,5 proc. wskazało na ŁKS

pod dużym znakiem zapytania i jest uzależniona praktycznie od jednej osoby - właściciela Wojciecha Kwietnia, który zastanawia się nad wycofaniem, a w niedzielę pojawił się na fecie Wisły Kraków.

25 proc. pytanym twierdzi, że to Polonia awansuje do Ekstraklasy. Tej drużyny w elicie nie ma od 2013 roku. Stadion przy Konwiktorskiej dalej wygląda tak samo. Poprawie uległy za to finanse, dzięki zaangażowaniu francusko-polskiego biznesmena. Gregoire Nitot, bo o nim mowa, mówił rok temu,

że wydał już ponad 27 mln zł. Sama drużyna prowadzona przez trenera Mariusza Pawlaka jest bardzo ciekawie zbudowana - do tego stopnia, że jej napastnik Łukasz Zjawiński, autor 20 goli, za chwilę przejdzie do Legii.

Najmniej w sondzie, bo tylko 12,5 proc., wskazuje na Chrobrego. On, tak jak Wieczysta, nigdy nie był w Ekstraklasie. Mało tego, w tym sezonie zajęł historycznie najwyższe miejsce w 1 Lidze. A jeśli awansuje, to domowe mecze przyjdzie mu rozegrać w Lubinie.

SPORT

www.sportowy24.pl

Bella nie będzie trenerem Lechii

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. John Carver pożegnał się z Lechią Gdańsk po spadku drużyny z PKO Ekstraklasy. Jak się dowiedzieliśmy nowym trenerem nie będzie jego asystent, Radosław Bella.

Bezpośrednio po porażce Lechii Gdańsk z Niecieczy z Bruk-Betem Termalika z drużyną pożegnał się tylko pierwszy trener John Carver.

- W moim kontrakcie jest klauzula, że po spadku z Ekstraklasy przestaje być ważny. To był mój ostatni mecz w roli trenera Lechii Gdańsk - powiedział Carver, a już następnego dnia wrócił do Anglii.

Pod znakiem zapytania stała przyszłość reszty sztabu szkoleniowego. Nie brakowało też spekulacji, że pierwszym trenerem mógłby zostać pierwszy asystent Johna Carvera, czyli Radosław Bella. Jego rozwój chwalił chociażby dyrektor techniczny, Kevin Blackwell. Jak się dowiedzieliśmy nic takiego nie będzie miało miejsca, a prezes Paolo Urfer w ogóle nie brał pod uwagę dalszej współpracy



Radosław Bella (pierwszy z prawej) odejdzie z Lechii Gdańsk

z Bellą. Praktycznie od początku tygodnia szkoleniowiec negocjuje z Lechią warunki swojego odejścia.

Radosław Bella do Lechii trafił jeszcze za kadencji Szymona Grabowskiego, w maju 2024 roku. Najpierw był jego asystentem, a po zwolnieniu Grabowskiego znalazł się w sztabie Johna Carvera. Teraz jego praca z zespołem biało-zielonych dobiegnie końca. To początek gło-

PIŁKA NOŻNA

W weekend rozegrane zostaną kolejne mecze w czwartej lidze na Pomorzu.

Program 32 kolejki: Gryf Wejherowo - Arka II Gdynia (sobota, godz. 16), Pogoń Lębork - Chojniczanka II Chojnice (sobota, godz. 15), Sokół Bożepole Wielkie - Gryf Słupsk (sobota, godz. 15),

Piast Człuchów - Anioły Garcegorze (sobota, godz. 11), Wierzyca Pelplin - Stolem Gniewino (sobota, godz. 16), Pomezania Malbork - KP Starogard Gdański (sobota, godz. 15), Czarni Pruszcz

Gdański - Grom Nowy Staw (niedziela, godz. 14), Powiśle Dzierzgoń - Gedania Gdańsk (niedziela, godz. 16), Bytovia Bytów - Jaguar Gdańsk (sobota, godz. 16).

(stan)

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka Chojnice kończy sezon w drugiej lidze.

Chojniczanka w ostatnim meczu podejmie Rekord Bielsko-Biała. Mecz rozegrany zostanie w sobotę o godzinie 14.30.

(stan)

- Pracujemy nad kwestiami organizacyjnymi i sportowymi, w tym nad wyborem trenera. Analizujemy też poszczególne obszary tak, aby wypracować właściwy plan. Wszystkie najważniejsze informacje będziemy przekazywać poprzez oficjalne komunikaty klubu - powiedziała „Dziennikowi Bałtyckiemu” Karolina Kawula, rzeczniczka prasowa Lechii Gdańsk.

Jeśli chodzi o kwestie kadrowe, to przed władzami klubu i piłkarzami z pewnością wiele trudnych rozmów. Z jednej strony wielu piłkarzy myśli o odejściu z Lechii, ale z drugiej mają ważne kontrakty. Tomasa Bobcka, Iwana Żelizkę i Camilo Menę klub z Gdańska z pewnością będzie chciał sprzedać, ale na pewno za satysfakcjonującą kwotę, a nie korzystając z pierwszej lepszej oferty. Być może nie tylko tych trzech piłkarzy gdyby pojawiły się godne uwagi oferty dla pozostałych piłkarzy. Zmiany personalne na pewno będą bardzo duże i dziś trudno powiedzieć, jak będzie wyglądać kadra zespołu biało-zielonych w przyszłym sezonie. Przy wariacie bardzo mocno oszczędnościowym ciężkie czasy przed Lechią.

©P

„Zaczarowany kosz” nie pomógł AMW Arce w pierwszym półfinale

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Niewytrzymała niska skuteczność AMW Arki Gdynia i wyjątkowa fizyczność Orlenu Zastalu Zielona Góra złożyły się na jednostronne widowisko.

Już pierwsze minuty spotkania numer jeden w hali Polsat Plus Arena Gdynia pokazały, że Orlen Zastal Zielona Góra to bardzo fizyczny zespół. Drużyna prowadzona przez trenera Arkadiusza Miłoszewskiego była szybsza i wyraźnie świeższa. Wynikało to z tego, że po czterech meczach wyrzuciła w ćwierćfinałach Kinga Szczecin. AMW Arka potrzebowała pięciu, aby sprawić niespodziankę w konfrontacji z WKS-em Śląskiem Wrocław.

Dodatkowo, diabeł tkwił w szczegółach. Ekipa trenera Mantasa Cesnauskisa nagminnie pudłowała nawet spod

samego kosza. To nie pomagało się nakręcić. Całości dopełniała duża liczba strat i brak „dopalczy” w postaci celnych rzutów z za łuku. Goście w końcówce drugiej kwarty zbudowali więc nawet 24-punktową przewagę (24:48).

Na przerwę Gdynianie schodzili przegrywając 33:50. Zaliczyli aż 10 strat, wobec tylko trzech rywali. Trafili z za łuku jeden raz na 11 prób, a trzeba przyznać, że wiele z tych pozycji rzutowych dobrze sobie wypracowali. Po tej chwili odpowiedź wcale nie było lepiej. Fatalna skuteczność z gry nie pozwalała żółto-niebieskim zbliżyć się do przyjezdnych.

- Ciężka porażka. Wyglądaliśmy dzisiaj tak, jak nie powinniśmy wyglądać. Po prostu fizycznie nie byliśmy w stanie podjąć walki. Co cóż? To jest dopiero 0:1. Trzeba podnieść głowę i walczyć - mówił tuż po spotkaniu Mantas Cesnauskis, trener Gdynian.



Na zdjęciu Luke Barrett (z prawej) i Jakub Szumert w walce o piłkę

- Widać było, że mamy trochę za mało czasu po pięciu takich ciężkich meczach ze Śląskiem. Zastal, mając taką wiedzę, poszedł bardzo mocno fizycznie od pierwszych minut. Wybili nas całkowicie z rytmu. Kiedy nie masz rytmu w ataku, pudłujesz rzuty i robisz głupie straty, wtedy rywal łatwo może kontratakować. Skończyło się tak, jak się skończyło - dodał szkoleniowiec AMW Arki.

Drugi mecz w hali Polsat Plus Arena Gdynia dziś o godz. 20.15. Rywalizacja w półfinałach Orlenu Basketu Ligi toczy się do trzech zwycięstw.

- W takim momencie musisz przejść sam siebie - przyznał Cesnauskis, odnosząc się do fizycznego zmęczenia. - Po jednym dniu fizycznie nie będziemy wypoczęci, ale psychicznie musimy być gotowi. Zmęczenie to jedno, ale błędy w obronie i taktyczne to druga sprawa. Nie możemy otworzyć najmocniejszych stron Zastalu,

a w pierwszym meczu otworzyliśmy chyba wszystkie - ocenił.

- Arka nie miała siły i dlatego wszystko nam wychodziło. Jak wróć do siły, wróć do swojej gry, to już tak łatwo nie będzie. I wtedy potrzebne będą mądrość, szanowanie piłki i granie zespołowe - skwitował z kolei trener Arkadiusz Miłoszewski, który mimo wysokiej wygranej wskazywał na... niedociągnięcia w grze swojej drużyny.

©P

AMW Arka Gdynia - Orlen Zastal Zielona Góra 64:90 (18:26, 15:24, 16:14, 15:26)

AMW Arka: Łączyński 11 (1x3), Okauru 9, Garbacz, Tubutis 6, Ljubicic 7 oraz Zyskowski 4, Barbitch 12, Barrett 11 (3), Hrycaniuk 4, Kowalczyk

Orlen Zastal: Mazurczak 9 (2), Garrison 21 (5), Maughmer 10 (2), Szumert 20 (2), Sulima oraz Wilson 2, Matczak 3, Fayne 6, Cartier 6, Lewis 13 (1), Majewski

Sędziowali: D. Zapolski, M. Maliszewski, Ł. Janowski

Widzów: 2727